№ 255 Środa 19 listopada (2 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W rocznicę zgonu

ś. † p.

Maryi Dziewanowskiej

dnia 20-go b. m. o godz. 10½ z rana odbędzie się w kościele św. Aleksandra żałobne nabożeństwo, o czem rodzina powiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych. 1—4719—1

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych zawiadomienie o odczytach Tadeusza Ulanowskiego, urządzanych staraniem „Koła Kobiet Polek".

KALENDARZ.

19 (2) Elżbiety.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Polskie... „obowiązki".

—(:)—

Od pierwszych chwil istnienia ustroju przedstawicielskiego w Rosyi petersburskie Koło polskie znalazło się nietylko w nadzwyczaj trudnem, lecz jednocześnie w niesłychanie dziwnem położeniu...

Trudności stanowiska posterunku polskiego nad Newą nikt chyba nie zaprzeczy... Obciążała go olbrzymia, nadmierna niemal odpowiedzialność wobec kraju, a rzeczywistość na każdym kroku składała namacalne dowody, że ta siła, którą jeżeli nie zwalczyć to unieszkodliwić było poselstwa polskiego obowiązkiem, w potworny sposób jego moc faktyczną przerastała...

Polacy w Dumie zawsze mieli przeciwko sobie wszystko i wszystkich...

Nie tylko rząd, nie tylko prawicę, nie tylko dzisiejsze centrum, ale i wszystkie stronnictwa opozycyjne, które, nie zajmując wrogiego względem nas stanowiska, posuwały atoli swój platonizm do takich krańców, które graniczyły z obojętnością, a nawet z zapomnieniem...

Z jednej strony otrzymaliśmy—stan wojenny ze wszystkiemi jego następstwami, zamknięcie Macierzy, projekt odłączenia Chełmszczyzny.

Z drugiej: —

Centrum zapoznawało nasze najistotniejsze, warunkujące możność życia, postulaty...

A lewica w całym ciągu trwania trzech Dum dawała nam wyłącznie—żądanie pomocy i nie liczącej się z niczem ofiarności.

Mieliśmy zapomnieć o tem, że Królestwo Polskie szybkim krokiem dąży do moralnego upadku i kulturalnego zdziczenia, mieliśmy zapomnieć, że każdy akt „uspokojenia" na naszym terenie opancerzony jest bezwzględnością i przybiera charakter krwawego ciosu, że każdy taki akt sporządzany jest dla nas nie w celach zapobiegawczych, lecz w celach kary, która uderza w najczulsze struny ducha i niszczy podstawowe źródła narodowego życia...

Dla rosyjskich stronnictw opozycyjnych ten tragizm naszego stanowiska jak gdyby nie istniał...

Od nas żądano tylko ofiary — bezwzględnej, nieliczącej się z niczem, zapoznającej najżywotniejsze interesy kraju...

I na tem stanowisku „żądań" stały wszystkie niepolskie stronnictwa Dumy.

Takie, lub inne „wyrzeczenie się", „abdykacya" „zapomnienie o sobie" były stałemi hasłami, ilekroć razy oczy rosyan zwracały się w stronę ław polskich...

Prawica uważała nas za materyał do zrusyfikowania, kadeci za sojuszników dla otrzymania konstytucyi, skrajne żywioły patrzyły na Królestwo, jako na wrota, przez które rewolucya rosyjska ma się przelać do Europy...

Sprawa polska, interesy polskie, potrzeby polskie, *jako takie,* nigdy i nikogo poza polakami w żadnej z trzech Dum nie interesowały zgoła...

Była to kwestya, którą w najlepszym razie stale odkładano na później. I podczas, gdy w Królestwie rzeczy dziś już dochodzą do ostateczności, podczas gdy w zrujnowanym kraju wszelka robota kulturalna stała się absolutnie niemożliwą, podczas, gdy przeszkody już nie tamujące, lecz wprost łamiące zasadnicze podstawy polskiego życia nawet w porównaniu z ubiegłem stuleciem stoją dziś na mierze najwyższej...—pan Chomiakow w swoim arsenale politycznego działacza znalazł tylko platoniczne westchnienie, że... „polakom wszak żyje się nie słodko", a prasa wolnościowa rozpoczęła wzmożony i palący się bezwzględnością zachłannych teoretyków atak przeciwko... Kołu polskiemu.

Bo orgia napaści na Koło znowu wypełnia szpalty pism opozycyjnych...

Tam znowu Koło — „sądzą"...

Tam znowu czynią zarzuty... *polakom.*

Stamtąd znowu można poczerpnąć przekonanie, że polacy wszystko powinni rzucić, wszystkiego poniechać, o wszystkiem zapomnieć dla tryumfu... „zasad".

Polski byt to — „cudza skóra", z czem absolutnie nikt w obozach opozycyjnych się nie liczy...

I nie liczy się do takiego stopnia, że dla napiętnowania polskiej „reakcyi" nie waha się walczyć nawet — fałszem...

Głosowanie polaków pospołu z centrum w sprawie wojskowej, nie bacząc na kategoryczne zaprzeczenie ze strony Koła, prasa liberalna rosyjska wciąż usiłuje przedstawić, jako sojusz z październikowcami... I głosi, że Koło „poszło za wozem zwycięzców z d. 3 czerwca i stara się likwidować „smutny spadek przeszłości" — dwuletni związek z kadetami i z postępowym odłamem rosyjskiego społeczeństwa".

Ta prasa rzuca nam w oczy zarzut, żeśmy wyrazili „gotowość skruchy i gotowość walki z „kramołą".

I nawet nie waha się zarzucać nam... niewdzięczność, albowiem, jak twierdzi „Kijewskaja Myśl" — „jeżeli okręt kadetów zatonął, to w znacznej mierze zawdzięcza to temu, że niósł na swym pokładzie ciężar... *polskiej autonomii*".

Dalej już chyba się nie można...

Dla walki z tego rodzaju polityczno-partyjną „woltą" my w naszym arsenale odpowiedniego oręża — nie posiadamy.

Przypominamy tylko, że ten okręt, wiozący w swoim czasie słynny adres do tronu, ładunek „polskiej autonomii" na wszelki wypadek — wyrzucił...

Na tym okręcie, jako i na wszystkich innych rosyjskich okrętach, płynęły, jak dotąd, — wyłącznie polskie... obowiązki.

Edw. Paszkowski.

Mobilizacya w Galicyi.

—)o(—

Lwów, dn. 29 listopada.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi o nastąpić mającej mobilizacyi, mogę donieść, że w d. 28 list. wieczorem wyruszyły ze Lwowa 2 pociągi wojska — 30 pułku piechoty, w kierunku Krakowa.

Nie ulega kwestyi, że miejscem przeznaczenia ich jest Bośnia.

Jak wiadomo, Galicya podzieloną jest na trzy komendy korpuśne. A mianowicie:

1) Kraków ze Śląskiem i częścią północno-wschod. Moraw,

2) Przemyśl i środkowa część Galicyi, i

3) Lwów z Bukowiną.

Korpus krakowski ma 8 pułków piechoty, 3 pułki dragonów, 1 pułk ułanów, 3 pułki artyleryi polnej, 1 pułk haubic, 1 dywizyę konnej artyleryi, 2 dywizye ciężkich haubic i 3 bataliony strzelców.

Korpus przemyski ma 7 pułków piechoty, 1 pułk dragonów, 2 pułki huzarów, 1 ułanów, 3 pułki artyleryi polnej i 1 batalion strzelców.

Korpus lwowski ma 8 pułków piechoty, 4 pułki ułanów, 3 pułki dragonów, 4 pułki artyleryi polnej i 2 bataliony strzelców.

Wykaz powyższy dotyczy tylko armii czynnej, zdolnej do pójścia na plac boju, z wyłączeniem obrony krajowej i pospolitego ruszenia, oraz żandarmeryi.

W miarę dalszych zarządzeń mobilizacyjnych, będę komunikował te dane, które nam się zaobserwować dadzą.

J. M.

Towarzystwo Kasy Emerytalnej

oficyalistów pracujących na roli i w przemyśle rolnym.

II.

Kasa Emerytalna opiera swoją działalność na zasadach wzajemności, zawiera zaś zabezpieczenia życiowe na zasadach asekuracyjno - technicznych. Nie znaczy to jednak, aby jedynie miała na względzie wytworzenie konkurencyi towarzystwom asekuracyjnym. Przeciwnie, mając cele odmienne, różni się od nich istotą swej działalności.

Jako instytucya, powstała na zasadach wzajemności, a więc współdzielcza, to jest taka, gdzie każdy z jej członków jest zarazem współwłaścicielem, nie może ona dążyć jedynie do osiągnięcia zysków od złożonego kapitału, lecz do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb swoich członków, do uwzględnienia ich warunków życiowych, do najbardziej celowego rozporządzania tym kapitałem, jaki z ich składek się tworzy. Z powyższego wynika jednak, że i obowiązki członka w instytucyi współdzielczej zasadniczo różnić się muszą od obowiązków członka w towarzystwie asekuracyjnem. W tem ostatniem ograniczają się one do punktualnego przestrzegania terminów opłacania premii, pod groźbą utraty zapłaconych poprzednio sum w razie opóźnienia, jest on tu tylko klientem, który nabywa towar, w danym wypadku zabezpieczenie, a rygor dotrzymania warunków umowy uzależniających to nabycie, stawia go w roli biernej wobec działalności towarzystwa. Słowem, jest on tu środkiem, lecz nie celem. W towarzystwie zaś współdzielczem obowiązki członka polegają nietylko na wpłacaniu określonych składek, lecz przedewszystkiem — na czynnej pracy dla dobra instytucyi—a więc dobra wzajemnego, na tem głębokiem przeświadczeniu, iż tylko przy wypełnieniu zobowiązań moralnych względem instytucyi, może korzystać z tych praw, jakie ona swojemu członkowi przyznaje.

Kasa Emerytalna — to nie przedsiębiorstwo, lecz teren dla rzeczonej [illegible] pracy, nie precyzyjnie skoncentrowana machina do wyrobu dywidendy dla zaryzykowanego kapitału, lecz placówka w ciężkiej walce o byt, placówka, którą zbiorową pracą utrzymać należy dla dobra ogółu. Nie silimy się na wykazywanie tej przewagi, jaką Kasa Emerytalna posiada nad towarzystwami asekuracyjnemi akcyjnemi, zbyt różne są te instytucye, [illegible] urzeczywistnienia i spełnienia zakreślonych celów.

Zarząd Kasy Emerytalnej, opracowując swego statutu i swych planów zabezpieczeniowych, miał jedynie na względzie potrzeby oficyalisty rolnego i warunki jego życia i bytu. Wychodząc z tego założenia, uznał za rzecz niezbędną stworzenie takiej instytucyi, którąby dała możność oficyaliście nie tylko zabezpieczenia kapitału na wypadek śmierci, lecz któraby jednocześnie zabezpieczała mu i emeryturę starczą, dożywotnią, i emeryturę na wypadek niezdolności do pracy, i emeryturę wdowią i sierocą. Sposób zabezpieczenia tych czterech ryzyk jednocześnie daje Towarzystwo w planach swoich, tak zwanych normach, gdzie za jedną, przeciętną, niezależnie od wieku i zdrowia składkę — otrzymuje się zabezpieczenie jednocześnie wszystkich tych ryzyk. Typ zabezpieczenia, opartego na takim zespole ryzyk, jest wytworem najnowszej w Europie teoryi asekuracyjnej i z powodzeniem zużytkowany został w instytucyach współdzielczych zagranicznych i w państwowych zabezpieczeniach. Jest to zarazem największa różnica, jaka zachodzi pomiędzy Kasą Emerytalną a towarzystwami asekuracyjnemi, gdzie jedną składką okupuje się jedynie jeden rodzaj zabezpieczenia. Różnica ta dotyczy nietylko teoretycznej strony faktu, lecz i praktycznej, bo w tym zespole ryzyk osiąga się główny cel, mianowicie taniość premii, która o wiele niższą jest od tej, jakąby należało opłacać, zabezpieczając oddzielnie każde z wyżej wymienionych ryzyk. Pomimo swej taniości, składka ta dla oficyalisty, pragnącego w każdym z powyżej wymienionych wypadków zabezpieczyć sobie pobieraną pensyę, wynosi od 14 do 19% zabezpieczonego świadczenia pełnej emerytury starczej.

Biorąc jednak pod uwagę rozmiar wynagrodzenia, otrzymywanego przez przeciętnego oficyalistę i rozumiejąc dobrze, iż w obecnych warunkach nawet minimalny wydatek na niezbędne zabezpieczenie sobie na starość lub na wypadek niezdolności do pracy emerytury, równej pobieranej sumie zarobkowej, częstokroć stanowić będzie ciężar po nad możność i siły oficyalisty,— Zarząd Kasy Emerytalnej uznał za rzecz niezbędną udział pracodawcy w zabezpieczeniu swoich pracowników, określając ten udział połową ogólnej sumy składek, opłacanych przez oficyalistę, lub też 5% od pobieranego przezeń wynagrodzenia. Pracodawca w ten sposób staje się członkiem wspierającym Towarzystwa i otrzymuje wszystkie prawa członka rzeczywistego. Tu nadmienić trzeba, iż na zachodzie, gdzie oficyalista znajduje się w daleko korzystniejszych warunkach bytu, pracodawca przyjmuje udział w zabezpieczeniu swego pracownika i to w stosunku ²/₃ zabezpieczenia. W Królestwie właściciele ziemscy gub. lubelskiej powzięli uchwałę obowiązkowego udziału (do 50 rubli emerytury—75%, od 50 do 500 rubli—50%, co wyżej—25%) w opłacaniu składek emerytalnych za pracowników, którzy przystąpią do istniejącego tam Stowarzyszenia Emerytalnego. Zastosowując się do wymagań życia i warunków, a pragnąc pozyskać jak najszersze grono pracodawców, Kasa Emerytalna nie może i nie chce krępować ich prawa rozporządzania się sumami, wpłaconych przez nich udziałów. Pracodawcy więc w Kasie Emerytalnej przysługuje prawo zarówno ścisłego określenia, na rzecz którego z zabezpieczonych pracowników wpłaconą składkę przeznacza, jak również prawo przelewania sum już wpłaconych z rachunku jednego ze swych pracowników, w razie jego ustąpienia na dobro innego, naturalnie w pewnych, z góry określonych terminach i na warunkach, wskazanych w deklaracyi. Składek jednak raz już zapłaconych, Kasa Emerytalna członkowi wspierającemu w żadnym wypadku nie zwraca. Z jednej strony oceniając całą doniosłość udziału pracodawców, Kasa Emerytalna nie może jednak w tym wypadku uzależniać zabezpieczenia od tego udziału, nie może działalności swojej stawiać jakichkolwiek ograniczeń, dobrowolnie zamykać się w ciaśniejszych ramach. Obowiązkiem jej jest uprzystępnienie masom oficyalistów wstępu do Towarzystwa, usuwanie tam, powstrzymujących w jakikolwiek sposób ten dopływ. W tym więc celu normy zostały podzielone na tak zwane pół-normy, dzięki którym, oficyalista, gdy na udział pracodawcy z jakichkolwiek bądź przyczyn liczyć nie może, jest w stanie zabezpieczenia sobie dwu z tych ryzyk, które uważa za najbardziej celowe lub potrzebne dla siebie.

Pół norma wymaga i połowy składki, dając zabezpieczeniu w dwóch przezeń wybranych wypadkach takąż samą sumę świadczenia.

(D. c. n.) **Antoni Czerwiński.**

Trializm Austryi?

«Budapesti Naplo» podał wiadomość, że wiedeński szef sekcyjny ministerstwa spraw zagranicznych, Jettel, bawił w Budzyniu, ażeby imieniem barona Aehrenthala konferować z węgierskim rządem co do wznowienia państwa chorwackiego i przetworzenia w ten sposób ustroju monarchii z dualizmu na trializm, gdyż w Wiedniu nabrano przekonania, że państwo nie da się utrzymać przy ustroju dualistycznym.

Głosy i fakty.

—o—

Petersburg, d. 15/28 listopada.

Niektóre pisma warszawskie mylnie komentowały wiadomość o *zamiarze* posłów polskich z Litwy wniesienia do Dumy projektu szkół początkowych przy parafiach katolickich. W swoim czasie (przed 5 czy 6 dniami) telegrafowałem wam pokrótce, jak się rzecz ma w istocie. Przedewszystkiem więc zaznaczyć należy, że z zamiarem nosi się nie Koło polskie, lecz Koło posłów z Litwy; że zamiar to jeszcze nie uchwała; że szkoły przy parafiach katolickich nie są jeszcze „wyznaniowemi" w tej terminologii, jaka jest przyjęta na Zachodzie. Koło litewskie, uznając projekt niektórych swych członków za zasadniczo słuszny, wychodzi z tego założenia, że jeżeli państwo uznaje i nawet wspiera szkoły cerkiewno-parafialne prawosławne i jeżeli od tego uznania i wspierania się nie cofnie, to jednocześnie powinna być pod tym względem uchwalona swoboda działania i dla ludności katolickiej. W ten sposób projekt Koła litewskiego, (dotyczący nb. tylko Cesarstwa, a nie Królestwa), o ile ja rozumiem tę rzecz, uzależniony został od oczekiwanej w tych dniach uchwały Dumy w sprawie szkół cerkiewno-parafialnych; jeżeli Duma zadecyduje, że szkoły te powinny istnieć i być wspierane przez skarb, (jak wiadomo polacy będą głosowali *przeciw*) to Koło rzeczone przystąpi do opracowania swego projektu, aby go wnieść do Dumy.

I jeszcze raz podkreślę, co usłyszałem z ust posła litewsko-polskiego: szkoły proponowane w żadnym razie nie mają mieć charakteru konfessyjnego.

* * *

W komisyi wyznaniowej ostatnia walka ultrasów z przedstawicielami prądów liberalniejszych skończyła się zwycięstwem tych ostatnich. Bardzo to wogóle interesująca komisya, nader charakterystycznie odzwierciadlająca poglądy konserwatyzmu rosyjskiego. Przytem i skład komisyi jest ciekawy: dwa obozy dzielą się prawie na zupełnie równe części, mniej więcej po 16 posłów po tej i po tamtej stronie (wszystkich członków jest 33). Wskutek tego nieprzybycie jednego członka na posiedzenie mogło decydować w tym lub innym kierunku o wniosku. Stało się więc, że posłowie, którzy na ogół niezbyt gorliwie uczęszczają na komisye, tutaj przybywali zazwyczaj prawie w pełnym komplecie.

Ostatnio na porządku dziennym była kwestya przechodzenia z jednego wyznania na drugie. Jak wiadomo synod proponował, ażeby dla osób religii prawosławnej, pragnących przejść na inne wyznanie, obowiązywał od chwili podania odpowiedniego zawiadomienia termin 40-dniowy, w którego ciągu powinna była nastąpić t. zw. perswazya (*uwieszczewanie*) ze strony duchowieństwa prawosławnego. Bardzo gorliwie bronił tego wniosku przedstawiciel synodu, p. Ispołatow. Posłowie z prawicy, sekundując mu wypowiadali historye na temat „ucisku katolickiego", wpływu „panów polskich" na wyznanie włościan i t. p. Nowoobrany poseł wileński, Juraszkiewicz, celował w „dowodzeniu", że polacy w gub. Zachodnich, jako ekonomicznie silniejsi, decydują o wyznaniu szerokich mas ludowych, bo np. „płacą najemnikom prawosławnym trzykrotnie mniej, niż najemnikom nie prawosławnym".

Bardzo dobrze, energicznie zwalczali wszystkie te wywody posłowie polscy, pp. Jeśman, ks. Maciejewicz, Parczewski. Poparli ich i postępowi posłowie rosyjscy, jak kadet Karaułow i postępowiec, poseł z gub. wiackiej, duchowny prawosławny Popow. Ten ostatni dowcipnie dowodził, że 40 dni pozostawionych na „perswazyę" nic nie pomogą, skoro duchowieństwo prawosławne mogło przedtem już bodaj 40 lat „perswadować". Ostatecznie wniosek synodu 17 głosami przeciw 15 odrzucono. Głosował przeciw niemu i przewodniczący komisyi, październikowiec p. Kamienskij.

Na tem starcia w łonie komisyi wyznaniowej nie ustaną. Jest tam jeszcze cały szereg spraw, wysokiej doniosłości dla całej ludności państwa, a przez obie połowy komisyi zupełnie odrębnie rozumianych. To też komisya ta uchodzi za „najciekawszą" w tej Dumie i na jej posiedzenia przybywają najlicz-

niej, w charakterze gości, posłowie nienależący do jej składu. Nasi posłowie nie opuścili dotąd, w ciągu roku, ani jednego jej posiedzenia.

* * *

Zatrzęsienie odczytów w sprawach słowiańskich. Kto już nie mówi? Pp. Pogodin, Bobrinskij, Milukow, Kotlarewskij, Rodiczew, ks. Truheckoj, a tu jeszcze przybywają pp. Wergun, Baszmakow, Filewicz i „dorzucają" swe opinie pp. Kułakowskij, Krassowskij i t. d., i t. d. Po trzy — cztery prelekcye na tydzień, czy je kto słucha? Nie wiem, nie miałbym czasu na wysłuchanie połowy, czwartej części tych rzeczy, które zresztą już się słyszało parokrotnie. Ale spostrzegłem, że na ostatnim odczycie prof. Pogodina było jakieś 500 a może i 600 osób i pozostały one do końca, lubo odczyt trwał — 2 godziny. Publiczność warszawska nie j st tak cierpliwa...

Bardzo dobrze się stało, że jednemu z ostatnich prelegentów p. Filewiczowi, odpowiadali polacy, oświetlając sytuacyę polsko-rusinską w Galicyi z objektywnej strony. Nie byłem na tych rozprawach ale, sądząc ze sprawozdań dziennikarskich, pp. Kutyłowski i Studnicki w sposób wyczerpujący przedstawili słuchaczom rosyjskim rzeczywisty stan rzeczy. Gdyby rosyanie zawsze mieli możność wysłuchania dowodzeń strony przeciwnej, odczyty w rodzaju prof. Filewicza straciłyby na kategoryczności swych sądów, a osoby prelegentów na reputacyi „niepospolitych znawców."

* * *

Prasa rosyjska do niemożliwości zbanalizowała t. zw. *interviewy*. Nic podobnego w tych rozmiarach nie dzieje się nigdzie na świecie. Jest tu na *indeksie* dziennikarskim z 50 posłów, z których każdy musi być przynajmniej 2 razy na tydzień *interviewowany*, a lubo wszyscy oni mówią rzeczy sto razy powtórzone i oddawna znane, na przyszły tydzień znowu się ich bierze na spytki. I stało się, że większość czytelników unika, jak ognia, rubryki wywiadów. Wczoraj, wbrew swej zasadzie, przeczytałem *interview* współpracownika „Birżewych Wiedomostiej" z prezesem Dumy, p. Chomiakowem. Rozumie się, same banalności, a jeśli coś innego, to zupełnie nieodpowiedzialnego i całkiem osobistego. P. Chomiakow np. zapewnia, że z projektu gub. chełmskiej, „nic nie będzie." Niestety, rozumna i słuszna opinia prezesa Dumy nie leży wyłącznie do niego samego; we frakcyi październikowców może jest zaledwie 10 posłów, którzyby ośmielili się tak głośno i w tym duchu swe zapatrywanie wyrazić. P. Guczkow otwarcie mówi zupełnie co innego.

Scevinus.

Sprawa Steinheil.

Przed pół rokiem, jak donosiliśmy o tem w swoim czasie—w Paryżu, w swej willi na przedmieściu, zostali zamordowani malarz Steinheil i jego teściowa. Oba trupy zamordowanych znaleziono -- żonę Steinheila skrępowaną sznurami. Sprawa wywołała olbrzymią sensacyę, ale mimo energicznych poszukiwań, nie umiano jej wyjaśnić.

Nagle przed paru dniami został na skutek doniesienia pani Steinheil uwięziony jej lokaj Couillard, w którego pugilaresie znaleziono list córki Steinheilów, Marty, adresowany do jej narzeczonego, tudzież perłę z pierścienia, który w czasie popełnienia zbrodni został ukradziony.

Pani Steinheil zeznała w policyi, że do tego odkrycia doszła w następujący sposób: Chciała w domu dowiedzieć się, jaki jest adres rodziny Couillarda, a wtedy służąca odpowiedziała, że Couillard, który wyszedł do miasta, zostawił na stoliku swój pugilares, w którym znajduje się wzmiankowany adres.

Pani Steinheil szukając w pugilaresie Couillarda adresu, znalazła najpierw list swojej córki, który już przed kilku tygodniami miał być odniesiony na pocztę, a następnie perłę, owiniętą w papier. Couillard, sprowadzony na policyę, oświadczył stanowczo, że będzie zeznawać tylko przed sędzią śledczym i trwa w tem postanowieniu dotąd.

Ale nagle sprawa zawikłała się. Mianowicie pani Steinheila zeznała najpierw, że list i perłę znalazła w pugilaresie Couillarda w domu, następnie przyznała, że cała ta scena rozgrała się w redakcyi dziennika «Matin». Prócz tego komisarz policyi Hamard stwierdził, że perła owinięta była w świeży papier, chociaż w pugilaresie znajdowała się od przeszło pół roku. P. Steinheil oświadczyła, że dlat go nie chciała wymienić redakcyi «Matin», ponieważ usilnie ją o to prosili reporterowie tego pisma. Wobec sędziego śledczego oświadczyła pani Steinheil, że Couillard wogóle, o ile mógł, chował listy panny Steinheil do narzeczonego, ponieważ szalenie się w niej kocha i radby rozbić to małżeństwo.

W sprawie tej nastąpiło obecnie sensacyjne uwięzienie. Mianowicie — jak telegrafują z Paryża — niedawno uwięziono tam Steinheilową. Zeznała ona bowiem nareszcie, po długiem wahaniu, że męża jej zamordował służący Aleksander Wolf i że ona o tem wiedziała, ale z obawy przed mordercą nie chciała ani się przyznać do tego, ani wyjawić nazwiska mordercy. Owego Wolfa również aresztowano.

Z okazyi tego aresztowania, które obudziło powszechną sensacyę, dzienniki paryskie przypominają, że Steinheilowa raz już była wmieszana w nieprzyjemną aferę. Mianowicie jest ona tą osobą, w której towarzystwie b. prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Feliks Faure, tknięty został atakiem apoplektycznym. Steinheilową znaleziono wtedy w dość kłopotliwej sytuacyi.

W chwili obecnej pani Steinheil, którą zatrzymano w więzieniu, obwiniona jest o współudział w morderstwie. Wolfa wypuszczono warunkowo na wolność z zastrzeżeniem odbycia w jego domu rewizyi. Rewizya ta nie wydała materyału obciążającego go, wobec czego Wolfa ostatecznie wypuszczono.

Niebezpieczeństwo pruskie.

W Petersburgu wyszła niedawno książeczka w języku polskim p. n. „Zamiast szylinga miliardy". Autorem broszury jest jeden ze starszych lekarzy warszawskich, który ukrywa się pod pseudonimem d-ra Okwietki. Miliardy te, zdaniem autora, musi płacić teraz Anglia za to, że w r. 1863 im nie chciała dać ani jednego szylinga dla sprawy polskiej, płaci je zaś w formie podatków na wojsko i flotę, potrzebnych dla utrzymania w szachu zaborczej potęgi Niemiec. W stosunkach Anglii do Polski d-r Okwietko upatruje źródło niemal wszystkich tryumfów niemieckich w drugiej połowie XIX wieku i na tem buduje logicznie, aczkolwiek nieco sztucznie wzniesione rusztowanie, na szczycie którego stoi krwawy tron Niemiec.

Po wybuchu powstania 1863 r. na wniosek Bismarka zawarto w Petersburgu konwencyę wojskową, dzięki jakiej Rosya, która sama mogła się uporać z powstaniem, stała się dłużniczką Niemiec i czuła się zobowiązaną dopomagać im wszędzie, a już conajmniej zachowywać życzliwą neutralność.

Dzięki manewrowi Bismarka sparaliżowane zostało przymierze austryacko rosyjskie; pozwolił on Niemcom rozpocząć wojnę z Danią bez obawy interwencyi rosyjskiej, no i w końcu ułatwił Prusom zwycięstwo nad Austryą. Tryumfy te byłyby niemożliwe do osiągnięcia bez konwencyi niemiecko-rosyjskiej. W końcu Bismark, otrzymawszy od Rosyi zapewnie, że wojsko rosyjskie dopilnuje, aby Austrya pozostała biernym widzem śmiertelnych zapasów, rzucił rękawicę Francyi. Wobec tego, Prusy mogły spokojnie wszystkie swoje wojska przesunąć na granicę zachodnią, mając pewność, że tyłom ich armii nic nie zagraża.

„Bogu i Tobie zawdzięczam swoje powodzenie"—zatelegrafował po Sedanie król Wilhelm do cesarza Rosyi.

„I tu oczywiście po raz czwarty sprawa Polski posłużyła Prusom, wywołując zupełną przemianą stosunków europejskich. Po raz czwarty pracowała Rosya *pour le roi de Prusse*".

Zapóźno politycy rosyjscy poznali się na dyplomacyi niemieckiej, zapóźno zrozumieli, że Prusacy mają apetyt na blizki Wschód i dlatego układają sobie rozległe plany, przygotowując sobie przymierze z Austryą i stawiając na drodze Rosyi do Konstantynopola Wiedeń, któremu pozwoliły zająć bezterminowo Bośnię i Hercegowinę, siejąc tem niezgodę między Rosyą a Austryą Anglia również nie odgadła planów niemieckich.

Jak niegdyś w r. 1863-im nie chciała poświęcić ani jednego szylinga, aby sprawę polską ocalić i sparaliżować zgubne w następstwach zbliżenie Petersburga do Berlina, tak i później pod czas wojny z Danią, Austryą i Francyą nie dostrzegła doniosłości zmian terytoryalnych i politycznych, wywołanych zwycięstwami Niemiec. Gdy przejrzała nareszcie, było już zapóźno. I kto wie, czy dziś nawet rozum polityczny Edwarda VII go zdoła odwrócić olbrzymie niebezpieczeństwo, którem militaryzm i przemysł niemiecki zagraża interesom W. Brytanii.

Aby zapobiedz niebezpieczeństwu pruskiemu, należy, zdaniem autora broszury, przedewszystkiem sprostować politykę rosyjską.

„Prześladując u siebie narodowość polską a protegując niemiecką, Rosya nadaje cały ton w rządzie żywiołowo-niemiecki. Znaczną część stanowisk poselskich i ministeryalnych zajmują niemcy, i widzieliśmy jak naczelny kontroler państwa — Szwanebach, składa poufne memoryały w Berlinie o stanie wewnętrznym Rosyi. Poseł niemiecki w Petersburgu ma wyjątkowo wpływową pozycyę, a francuski, Bompard, był najzupełniej negowany".

Jest w tem jednakże po części wina samych francuzów.

W Warszawie np. najenergiczniejszym jest konsul niemiecki i on jedynie odgrywa wybitną rolę polityczną. Gdy polacy, bojkotując towary niemieckie, pragną zwrócić się do Francyi, Anglii i Austryi, konsul niemiecki protestuje zaraz przeciw bojkotowi, inni zaś konsulowie udają, jakby to ich nic nie obchodziło. Dalej, zdaniem d-ra Okwietki, dla powstrzymania rozpędowej polityki Niemiec na blizkim Wschodzie należy jak najprędzej połączyć koleje rosyjskie z indyjskiemi, t. j. stacyi Kuszk z New Czaman — ogółem przeprowadzić 770 kilom. Wtedy budowa linii bagdadzkiej ulegnie znacznemu opóźnieniu i ruch handlowy pomiędzy Anglią a Indyami skieruje się przez Rosyę, wywołując coraz większe z Anglią polityczne zbliżenie się przy wspólności interesów ekonomicznych. Dziś o ekspansyi rosyjskiej na Indye nie może być mowy, odkiedy konstytucyjny ustrój w Rosyi zaprowadzono.

Dzięki nowej kolei, finanse Niemiec się uszczuplą i nie będą mogły wyrzucać milionów na flotę, a przez to samo i angielskie wydatki na flotę się zmniejszą. Potrzebny tu jednak jest ogromny pośpiech, zwłaszcza teraz, gdy Austrya uzyskała koncesyę na połączenie stacyi Uczuk z Mitrowicą, którą to drogą niemieckie towary znajdą ujście na wschód ze szkodą dla handlu franko-angielskiego.

W końcu autor zwraca uwagę, że celem zabezpieczenia sobie dla planów zaborczych względem Maroka i Holandyi bezwzględnego bezpieczeństwa wewnętrznego, zabrały się Prusy do ostatecznego zgniecenia polaków. Wypracowane zostało prawo o wywłaszczeniu, a jednocześnie puszczono w ruch wszystkie intrygi, aby sparaliżować w Petersburgu plan autonomii Królestwa, z obawy, że autonomia ta wzmocniłaby opór polaków w zaborze pruskim. Dla swoich planów egoistycznych niemcy byli i są wrogami zgody polsko-rosyjskiej, z której wyłoniłaby się polityka niebezpieczna dla germanizmu polityka słowiańska.

Oto w krótkich słowach treść broszury, która, będąc nieco chaotyczną i fantastyczną w wyciąganiu wniosków, zawiera dużo bystrych i rozumnych poglądów. Broszura ta wyszła również w języku francuskim p. t. „Le péril prussien".

Rewelacye „Rosiji".

—:—

„Rossija", zastanawia się w artykule wstępnym nad podanemi w ostatnich czasach przez prasę zachodnio-europejską wiadomościami o tajnych traktatach rosyjsko-austryackich, zawartych przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej w Reichstadzie roku 1876 i Peszcie roku 1877, a dotyczących, między innemi, kwestyi bośniacko hercogowińskiej. Pismo to omawia również podany w swoim czasie artykuł „Neues Pester Journal", wtajemniczonego jakoby w rokowania dyplomaty austryackiego, uczestnika kongresu berlińskiego. Rossija jest upoważniona do złożenia następującego oświadczenia. „Wobec tego rodzaju ze strony Austryi wyjaśnień, których cel jest aż nadto widocznym, należy przypomnieć, że owe tajne traktaty oddawna już nie są tajemnicą i że treść ich została przytoczona szczegółowo w drugim tomie historyi panowania Aleksandra II, Tatiszczewa, jak również wydanem w roku zeszłym przez dyrektora archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych Górianowa dziele o Bosforze i Dardanelach. Zastanawiając się następnie nad zapoczątkowaniem i samym faktem zawarcia tajnych traktatów w roku 1876-ym w Reichstadzie, tudzież nad dokonanemi w roku 1877-ym w pierwotnie naszkicowanych w Reichstadzie warunkach zmianami na niekorzyść Rosyi, spowodowanemi koniecznością wmieszania się Rosyi do walk między słowianami południowemi i turkami oraz potrzeby zapewnienia sobie „przyjacielskiej neutralności" Austryi—gazeta „Rossija" zaznacza, że dla ochronienia Rosyi od tej neutralności, ustanowionej wskutek zawarcia d. 3 (15) stycznia 1877 roku budapeszteńskiej tajnej rosyjsko austryackiej konwencyi wojennej, została zawarta jeszcze druga konwencya polityczna na miesiąc przed początkiem wojny. Zawierała ona warunki przyłączenia w razie szczęśliwego wyniku wojny Besarabii południowej do Rosyi, a do Austryi Bośnii i Hercegowiny z wyłączeniem terytoryum, zawartego między Serbią i Czarnogórą. Ten przyrost terytoryalny, zastrzeżony obu mocarstwom na mocy traktatu peszteńskiego, urzeczywistniony został na kongresie berlińskim, dla Rosyi w formie ostatecznego przyłączenia. Dla Austro-Węgier „aneksya" Bośnii i Hercegowiny, o której wspominała konwencya rosyjsko austryacka z roku 1877, przeistoczyła się zgodnie z 25 artukułem traktatu berlińskiego tylko w „okupacyę", z prawem jednak utrzymywania garnizonów wojskowych i w sandżaku nowobazarskim. Do tych faktów wskutek niepowściągliwości publicystów austryackich, w obecnych czasach przybyła jeszcze jedna wskazówka. Według wiadomości autora artykułu, zamieszczonego w „Neues Pester Journal", Rosya podczas kongresu berlińskiego i po nim zawarła osobną umowę z Austro-Węgrami. Skoro treść aktu tajnego została ogłoszoną, to—zdaniem „Rosiji"—dla uniknięcia nieporozumień należy podać ją w ścisłych określeniach. W Berlinie dn. 1 (13) lipca książę Gorczaków, a nie hr. Szuwałow i Oubril, jak podaje „Neues Pester Journal", oraz hr. Andrassy rzeczywiście podpisali tajną deklaracyę, której odnośne ustępy zredagowane zostały następująco: „Wobec tego, że rząd austryacko-węgierski nie zgodził się na wniesienie pod obrady kongresu sprawy oddania administracyi do rąk Austro-Węgier w sandżaku nowobazarskim, zgodnie z protokółem N-r 8 posiedzenia z dnia 22 czerwca 1878 roku kongresu berlińskiego, przeto, aby ułatwić porozumienie między obu rządami, rosyjski rząd cesarski zobowiązuje się zaniechać ze swej strony jakichkolwiek protestów, jeżeli wskutek trudności, jakie mogą być wywołane pozostawieniem administracyi otomańskiej w sandżaku nowobazarskim. Austro-Węgry byłyby zmuszone ostatecznie zająć tę posiadłość, jak również resztę Bośnii i Hercegowiny.

Czytamy dalej: samo przez się rozumie się, że rząd austryacko-węgierski okaże rosyjskiemu rządowi cesarskiemu poparcie na gruncie dyplomatycznym, zgodnie z wolą monarchów dla usunięcia przeszkód, które mogłyby wyniknąć z powodu wykonania postanowień kongresu. Na zakończenie „Rossija" oświadcza: Jakiekolwiek byłoby prawdziwe znaczenie przytoczonych powyżej traktatów, nie może ono wpłynąć na obecny stan sprawy bośniacko-hercegowińskiej. Żadne osobne traktaty tego rodzaju, co zawarty przed 30 laty traktat rosyjsko-austryacki nie mogą ani na jotę zmienić ogólno-europejskiego charakteru tej kwestyi. Słuszność takiego poglądu znajduje podtwierdzenie w zasadniczych postanowieniach agentów dyplomatycznych wszystkich wielkich mocarstw, a w ich liczbie i Austryi. Ci agenci zebrali się w roku 1871-ym na konferencyę londyńską wskutek złożenia deklaracyi przez rząd rosyjski o zniesieniu niektórych artykułów traktatu paryskiego, dotyczących morza Czarnego. Na tej konferencyi podpisany został specyalny protokuł w dniu 17 stycznia 1871 roku, przez co reprezentowane państwa uznały za istotną zasadę prawa międzynarodowego warunek, że żadne z mocarstw nie może zrzec się przyjętych przez siebie na mocy traktatu zobowiązań, ani też zmienić jego postanowień bez zgody mocarstw sprzymierzonych". Dlatego położenie prawne Bośnii i Hercegowiny, jako urzędownie skreślone traktatem ogólno europejskim na konferencyi berlińskiej, prawnie może być tylko zmienione na mocy nowego porozumienia ogólno europejskiego.

Z prasy polskiej.

—:—

Z powodu pogłosek o „sojuszach" i „zwrotach", dokonanych rzekomo przez Koło Polskie w Petersburgu korespondent „Głosu Warsz." pisze:

«O tem, jak bezpodstawnemi są wszelkie hipotezy o zobowiązaniach, zaciągniętych przez Koło względem jakichkolwiek grup parlamentarnych, świadczy najlepiej koniec wczorajszego posiedzenia Izby.

«Przewodniczący, wiceprezes Izby baron Meyendorf, czytając porządek dzienny przyszłego posiedzenia, wymienił kwestyę skierowania do komisyi wniosku skrajnej lewicy o nadziale ziemią bezrolnych włościan, wniesionego na porządek dzienny zgodnie z postanowieniem konwentu seniorów. Wtedy zażądał głosu hr. Bobrinskij i oświadczył, w imieniu całego centrum, że nie dopuści do postawienia tej sprawy na porządek dzienny, jeżeli zaraz na miejscu nie nastąpi porozumienie, ażeby przy kwestyi skierowania wniosku do komisyi zabrało głos tylko dwóch mówców — jeden «za» i jeden «przeciw». Odpowiedziano mu z lewicy (p. Milukow), że porozumienia międzyfrakcyjne nie mogą się odbywać na trybunie dumskiej. Po krótkiej dyskusyi głosowano wniosek usunięcia z porządku dziennego tej sprawy. Za usunięciem głosowało centrum i prawica, przeciw—lewica, oraz włościanie z pozostałych grup. Koło Polskie, wychodząc ze słusznej zasady, że każdy wniosek przez kogokolwiek wniesiony musi w swoim czasie wejść na porządek dzienny, ażeby Izba zdecydowała kwestyę skierowania go do komisyi, i, nie chcąc dopuścić do tyranii większości, mogącej samowolnie usuwać bez dyskusyi wnioski wbrew wszelkiemu porządkowi parlamentarnemu, głosowało z lewicą. Przy pierwszem głosowaniu, głosy rozpołowiły się; gdy zarządzono powtórne głosowanie przez wyjście z sali na dwie strony (*division*), okazało się, że wniosek centrum został odrzucony większością pięciu głosów. Tym sposobem Koło Polskie zadecydowało o tej, zdawałoby się podrzędnej, a jednak bardzo ważnej sprawie: Centrum przekonało się, że nie zawsze jest bezwzględnym gospodarzem w Izbie, a porządek parlamentarny został tym razem ocalony.

«Gdyby też niektórzy pp. dziennikarze rosyjscy mieli trochę szerszego poglądu i zdolni byli stanowisko Koła nie zawsze swoją miarką mierzyć, gdyby umieli ocenić proporcyę znaczenia różnych spraw z punktu widzenia polskiego, mniejby potrzebowali stawiać hypotez i mniejby patrzyli na naszą politykę pod kątem widzenia porozumień, paktów, bloków. Ale tego trudno od nich wymagać, bo oni w swoich własnych sprawach słabo się oryentują.

Z powodu obecnego stanu, w jakim znajduje się Austrya, pisze „Słowo Polskie":

«Austrya stoi na rozdrożu: albo punkt ciężkości politycznego życia narodów, w skład jej wchodzących, przeniesie się do autonomicznych sejmów — albo zapanuje w niej absolutyzm jawny czy maskowany, w każdym razie niosący z sobą nieuchronne bankructwo austryackiej idei i potęgi państwowe».

Zdaniem „Kuryera Lwowskiego"

«punkt ciężkości zaczyna się przesuwać z Białogrodu do Petersburga.

«Tam się ostatecznie rozstrzygnie czy wojna będzie, czy nie. A jeżeli starcie zbrojne nie da się uniknąć—to będzie ono trochę inne, niż dotąd przypuszczano.

«Aneksya Bośnii zaczyna jednem słowem wychodzić z lokalnych pieluszek i wzrasta powoli do wielkiej kwestyi europejskiej».

Z powodu usunięcia osób nieprawomyślnych od obowiązku pełnienia służby wojskowej „Słowo" pisze:

«Zrozumiałem jest, gdy się za karę obywatelom państwa odbiera prawa obywatelskie, ale dosyć niezrozumiałem, gdy z tej przyczyny ich się zwalnia od obowiązków.

«Słyszeliśmy, że się niektórzy kaleczą fizycznie, aby się uwolnić od wojska. Ależ mając inną drogę osiągnięcia tego celu, mianowicie podejrzenie lub zasądzenie z powodu nieprawomyślności, co nawet nie jest uważane za hańbiące, będą w przyszłości zapewne tę drogę wybierali. Dla jednostek o wybitnem poczuciu etycznem oczywiście i ta droga jest wstrętną, ale chyba nie o takich może być mowa, bo nie z samych takich składają się popisowi.

«W każdym razie mamy wrażenie, że uchwalenie takiej ustawy, czy też przepisów, w których szczegóły nie wchodzimy, to chyba nie najpilniejsza sprawa, jaką przedstawicielstwo ludności ma do załatwienia.

«Więc też ludność, która nie takich praw oczekuje od ciał reprezentacyjnych, może tylko mieć wrażenie, że Duma nie pracuje, lecz, tracąc dużo czasu na gadulstwie—próżnuje».

Z Finlandyi.

—o—

Pewną sensacyę w kołach finlandzkich wywołała pogłoska, puszczona przez pisma helsingforskie. Podobno rząd francuski miał uzależnić realizacyę pożyczki rosyjskiej od zniesienia zakazu produkcyi spirytusu i handlu wódką. Prawo to, uchwalone jesienią roku zeszłego, a zwane popularnie prawem prohibicyjnem, solą w oku stoi francuskim sferom wódczanym. To też pogłoska ta pomimo swej sensacyjności ma wiele prawdopodobieństwa.

Jeszcze w październiku roku ubiegłego ówczesny ambasador francuski, Bompard, zainterpelował władze rosyjskie o tem, w jakiem stadyum znajduje się projekt prawa prohibicyjnego w Finlandyi. Ambasador zaznaczył w swej interpelacyi, że ponieważ Finlandya należy do składu cesarstwa rosyjskiego, musi przestrzegać zawartych pomiędzy Rosyą a Francyą traktatów handlowych. Prawo zaś prohibicyjne sprzeciwia się tym traktatom, a rząd rosyjski powinien poczynić odpowiednie kroki dla zniesienia zakazu. Projekt prawa był wówczas w komisyi gospodarczej sejmu, to też rząd rosyjski odpowiedział, że jeszcze o tem nic konkretnego nie wie. Pogłoska powyższa dziś przytoczona świadczy chyba o nowych próbach akcyi przeciwko otrzeźwieniu Finlandyi, przedsiębranych w kołach francuskich producentów wódki.

Sprawa trzeźwości finlandzkiej znajduje się obecnie w takiem stadyum. Jak donosiliśmy, stowarzyszenie przyjaciół trzeźwości złożyło w senacie podanie o zakaz przewozu spirytusu kolejami rządowemi. Senat podanie to oddał 20 listopada n. st. zarządowi kolei do rozważenia. Co się tyczy kosztów przy urzeczywistnieniu prawa prohibicyjnego, polegających przedewszystkiem na odszkodowaniu producentów spirytusu, to z odpowiedzi, udzielonych senatowi przez gorzelnie i browary, wynika, że rząd finlandzki będzie musiał zapłacić takich odszkodowań 41 milionów marek.

W Tamerfosie w lokalu związków zawodowych rozpoczął się d. 23 listopada n. st. pierwszy zjazd pocztylionów finlandzkich. Na zjeździe rozważona jest sprawa organizacyi związku pocztylionów. Ponieważ jednak zjazd ten odbywa się bez zezwolenia głównego zarządu poczt i telegrafów cesarstwa, zarząd poczt w Helsingforsie został zainterpelowany przez zarząd główny, na jakiej podstawie dopuszczono do zwołania zjazdu. Nie wiadomo jeszcze, jak sprawa ta będzie załatwiona.

Ekspedycyjna komisya senatu ukończyła w dniu 21 listopada n. st. ostateczne redagowanie prawa dzierżawnego, (torparskiego) uchwalonego w ciągu minionej sesyi sejmu. Według nowego prawa kontraktów dzierżawnych nie można zawierać mniej niż na 50 lat i więcej, niż na 100. W razach wyjątkowych tylko można brać w dzierżawę na lat 25. Tenuta dzierżawna musi być wypłacana w pieniądzach a nie w naturze i nie może być zmieniona przed upływem terminu dzierżawnego. Po upływie terminu właściciel ma prawo żądać zwrotu kosztów, poniesionych na melioracye. Dzierżawa może być odstąpiona komu innemu, dla uniknięcia zaś spekulacyi ziemią, nowy dzierżawca nie może zapłacić więcej, aniżeli wyłożył dawny na melioracye.

Ta sama ekspedycyjna komisya senatu zajęta jest obecnie przygotowaniem raportu w sprawie petycyi do Monarchy, uchwalonej przez sejm ostatni.

Niedawno generał gubernator zawiadomił senat, że ministerstwa skarbu i wojny uchwalą wkrótce wypłacenie rządowi finlandzkiemu odszkodowania za majątek zniesionej armii finlandzkiej, który przeszedł na rzecz ministerstwa wojny. Senat finlandzki żąda odszkodowania w kwocie 630,000 rb., prócz tego 300,000 marek za postój wojsk rosyjskich w Finlandyi w r. 1906. Senat prosił, aby odszkodowanie to zostało zaliczone na rachunek sławnych dwóch i pół milionów na most newski, jednakże prośba ta nie będzie uwzględniona.

Poza temi sprawami bieżącemi kwestyą dnia jest wiadomość, zamieszczona w „Uusi Suometor" a powtórzona przez „Nya Pressen" i „Helsingin Sanomat" o utworzeniu mieszanej komisyi rosyjsko-finlandzkiej, która zajmie się rozważeniem najważniejszych kwestyi spornych.

Komisya mieszana ma rozpatrzeć sposoby wydawania praw finlandzkich, mających znaczenie ogólnopaństwowe, rolę rady ministrów cesarstwa w prawodawstwie finlandzkiem, kwestye wojskowości i wiele innych spraw spornych, wywołujących ciągłe zatargi.

Szczegółowy program prac komisyi nie jest jeszcze opracowany. W każdym razie według pism petersburskich prace swe rozpocznie komisya nie później, jak za miesiąc, a przewodniczącym jej ma być jakiś wysoki dygnitarz rosyjski. „Hufrudsbladet", jak zresztą i inne pisma, wita projekt zwołania komisyi z wielkiem uznaniem. Zainicyowaną była ta kwestya przez senat finlandzki, referowaną Monarsze jeszcze nie była, ale w sferach petersburskich jest tolerowaną. Według pogłosek już ją przesądzono, ale senat finlandzki żadnych o tem wiadomości jeszcze nie posiada.

St.

Z Izb prawodawczych.

—:—

× Październikowcy ustanowili na wzór angielskich «zaganiaczy» (*whiper*), dyżurnych członków frakcyi. Obowiązkiem ich jest baczenie na bieg posiedzenia dumskiego, na wszystkie ważniejsze deklaracye i głosowania i zgromadzanie wszystkich członków frakcyi w razie niebezpieczeństwa. Postanowienie to jest skutkiem ostatniej porażki przy głosowaniu wniosku 47 posłów.

× Grupa włościan wnosi do Dumy projekt powiększenia odpowiedzialności za kradzież koni. Projekt mówi między innemi i o odpowiedzialności policyi za powyższą kradzież.

× Grupa Neidgardta w Radzie Państwa postanowiła nazywać się «prawem kółkiem grupy centrum».

× Październikowcy złożyli w Dumie wniosek utworzenia specyalnej komisyi dla przeprowadzenia reformy kalendarza, ewentualnie wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.

× Kadeci wnoszą projekt stworzenia inspekcyi handlowej, na wzór istniejącej fabrycznej.

× W kuluarach Dumy mówiono wiele o tem, że opozycya prowadzi jeśli nie jawną, to ukrytą obstrukcyę w debatach agrarnych, wygłaszając niezliczoną ilość mów. Przypuszczenie to obala p. Pilenko w «Nowem Wremieni». Przeprowadził on statystykę wygłoszonych mów według szpalt stenogramu prac dumskich i zaznacza, iż autorami 280 szpalt są posłowie z większości, 279—z opozycyi. Z obliczenia tego widać, że obrońcy prawa z dn. 9 listopada zabrali Dumie tylez czasu, co i opozycya.

× Posłowie z opozycyi są przekonani, że po stanowienie październikowców co do uchwalonego już ograniczenia mówców było rezultatem nacisku zewnątrz. Podobno wskazano im, że «mityngi» z powodu projektu agrarnego nie są pożądane.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

„Ruskija Wiedomosti" są niezadowolone z głosowania polaków w sprawie wojskowości.

«Głosowanie za projektem, który był odrzucony w drugiej Dumie między innemi i głosami polaków, wykazuje skrajny oportunizm grupy p. Dmowskiego. Sytuacya przedstawicieli Polski była wtedy ciężką i trudną, ale szczególniej trudną stała się ona w trzeciej Dumie, w której polacy mając trzy razy mniej głosów, aniżeli w dwóch pierwszych, nie mogą nawet bez pomocy innych grup składać w Dumie wniosków. Trudna ta sytuacya nielicznej grupy polskiej obowiązywała jej kierowników do szczególniejszej ostrożności, ale ostrożność nie jest synonimem oportunizmu, doprowadzonego do zaparcia się siebie.

«Istotne i niezbędne potrzeby i interesy narodu, reprezentowanego w Dumie przez frakcyę p. Dmowskiego, nie cieszą się nietylko sympatyą, ale zwykłem nawet należnem uznaniem wśród większości dumskiej; co więcej na ławach prawicy i centrum interesy te są traktowane z jawną niechęcią. Nie może przecież p. Dmowski zapomnieć, że kierownicza w chwili obecnej partya ukonstytuowała się przy silnym wpływie hasła negacyi praw i dążności narodów nie rosyjskich. I jeżeli mogą gdzie liczyć polacy na uznanie swych interesów, to tylko w szeregach opozycyi».

Uważają dalej „Rusk. Wiedomosti", że to właśnie powinno było decydować o taktyce polaków.

«Błędną jest myśl, że polepszenia sytuacyi Polski można dopiąć za pomocą kompromisów z blokiem prawicy i październikowców, poza ogólnem gruntownem odnowieniem całego kraju, do czego blok nie objawia i nie może objawić chęci. Takiej grupie, jak polska, z polityką chwiejności bez zasad za drobne ustępstwa, z polityką targu szczególniej nie do twarzy. Bodaj nie da ona i tych rezultatów, których spodziewa się p. Dmowski, a jeżeli niespodziewanie i da, to nie wynagrodzą one olbrzymiej straty moralnej, zwykłej towarzyszki takiego ultra oportunizmu».

Zaznaczają przytem „Ruskija Wiedomosti", że polacy powrócą najpewniej do dawnej taktyki, jak to przepowiada „Riecz". Organ zaś kadetów tak pisze:

«Ci, którzy pamiętają nasze artykuły z powodu pierwszych kroków Dmowskiego na tej drodze, na którą teraz weszło Koło, muszą przyznać, że nie myślimy z tego powodu ani oskarżać, ani tryumfować. Przeciwnie, życzymy p. Dmowskiemu wszelkiej pomyślności. Wszystko, co tylko uda mu się otrzymać dla «gubernii priwislańskich», będzie zyskiem dla całej sprawy «odrodzenia się» Rosyi. Ale zachodzi pytanie, czy dużo otrzyma na tej drodze i czy otrzyma wogóle cośkolwiek więcej, niż dwuznaczny frazes «damy wam to, co sami posiadamy»? Tutaj pozwolimy sobie na bardzo poważne wątpliwości.

«Bądź co bądź, przyznajemy, że trzeba trzymać się logiki. Żeby przekonać się, że nowa droga jest mylna, trzeba ją przejść aż do końca. Będziemy czekali spokojnie, dopóki Koło Polskie nie skończy tej przechadzki. Będzie ona nie zbyt długą i na końcu drogi spotkamy się znowu».

Książę Grzegorz Trubeckoj miał odczyt na temat polityki rosyjskiej na wschodzie i sprawy słowiańskiej. Między innemi znajdujemy w jego prelekcyi według sprawozdania „Nowego Wrem." takie ustępy:

«Raz tylko nie oparła się Rosya błędnemu instynktowi zaboru, kiedy przyłożyła swą rękę do bratobójczego aktu rozdziału Polski. I za ten grzech historyczny do dziś dnia ponosimy ciężką karę. Własnemi rękoma wzmocniliśmy fundament dla dwóch mocarstw na naszej granicy kosztem narodu słowiańskiego i zniszczyliśmy naturalny bufor pomiędzy nami a Niemcami. I akt ten wzmocnił pomiędzy nami a sąsiadami solidarność gwałtu, wypaczając prawidłowy nasz rozwój państwowy i narodowy.

«Do sprawy polskiej wiano dużo trucizny partyjnej, która ją wikła».

Trubeckoj nie chce o niej mówić tylko z punktu widzenia realnego interesu Rosyi.

«Nie chcąc jątrzyć starych ran—mówi dalej—zadaję tylko jedno zapytanie: czyż to nie widmo rewolucyi polskiej popchnęło rząd rosyjski do poparcia w roku 1870 Prus, co pomogło im zgnieść Francyę i wytworzyć na jej ruinach groźną, wojowniczą potęgę w naszem sąsiedztwie? A kiedy przypomnimy sobie, jak zapłacono Rosyi za tę przysługę na kongresie berlińskim, a potem przymierzem z Austryą przeciwko nam, to zrozumiemy groźny sens logiczny wypadków, zmuszający do uwierzenia w Nemezys historyczną».

Rosya nie może wzbudzić zaufania w słowiańszczyźnie, dopóki gnębi polaków. Ale i ci ostatni niech nie bujają w przestworzach fantazyi.

«Nie możemy—zastrzega się Trubeckoj—przekreślić 130 lat historyi, nie możemy zabierać się do odbudowywania historycznej Polski z przed rozdziałów. Jakkolwiek szlachetną jest ta utopia, musimy ją rozwiać. I zamiast sokoła na ręku, daleko sumienniej dać polakom wróbla do ręki, t. zw. uprawnione i naturalne żądania narodu polskiego w granicach Rosyi zadowolić i uznać, że każdy naród ma swoje miejsce pod słońcem — oto w kilku słowach żądanie, które się wystawia przy formułowaniu programu słowiańskiego».

(J.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W sferach kursują pogłoski o ustąpieniu ministra handlu, Szipowa, z powodu niepopularności jego w sferach przemysłowo-handlowych. Ma on być mianowany dyrektorem banku państwowego.

⊙ Jak donosi «Gołos Moskwy» miejsce naczelnika głównego sztabu proponowano Suchomlinowowi i Żylińskiemu. Obaj jednak odmówili.

⊙ Ambasadorem w Konstantynopolu ma zostać podobno wiceminister Czarykow.

⊙ W wyższych sferach powstał projekt zaprzestania budowy pancerników wbrew zdaniu ministerstwa marynarki, a rozpoczęcia budowy łodzi podwodnych typu amerykańskich łodzi Holland'a.

⊙ Wytykanie trasy odnogi, łączącej koleje finlandzkie z rosyjskiemi jest już na ukończeniu. Najważniejszą częścią odnogi jest most na Newie, długi przeszło wiorstę. Na projekt mostu ma być urządzony konkurs.

⊙ Biuro informacyjne sprostowuje wiadomości o domniemanem ustąpieniu wiceprokuratora synodu Rogowicza. Pogłoski o ustąpieniu powstały, jak wiadomo, wskutek różnicy w zdaniach Makarowa i Rogowicza w czasie wyjazdu do Saratowa.

Sprawa nowego kościoła.

Prezes komitetu budowy drugiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja, p. Leonard Jankowski, zakomunikował komitetowi, iż w myśl uchwały tegoż, powziętej w dn. 6 listopada, złożył w kijowskim zarządzie miejskim podanie o wydanie aktu własności na posesyę przy ul. W. Wasylkowskiej, zajmującą przestrzeń 1,178 sąż. kw., oddaną w dn. 12 maja 1898 przez geometrę miejskiego pod budowę nowego kościoła. Zarząd miejski przed rozpatrzeniem wspomnianego wyżej podania zasięgnął w tej kwestyi opinii swego doradcy prawnego. Doradca prawny, jak widać z kopii, przesłanej przez zarząd miejski prezesowi komitetu, był tego zdania, iż „komitet budowy nowego kościoła rzym.-kat. w Kijowie przy ul. W. Wasylkowskiej nie stanowi takiej stałej osoby prawnej, na imię której może być wydany akt własności zgodnie z uchwałą rady miejskiej z dn. 23—24 stycznia 1897 r., albowiem komitet jest instytucyą czasową, mającą specyalne zadania, którego działalność kończy się z chwilą ukończenia budowy kościoła. Osobą prawną, na imię której należy wydać akt własności — to ogół parafian, a na to potrzeba, aby została zorganizowana parafia nowego kościoła. Dla sporządzenia aktu własności należy uzupełnić uchwałę rady miejskiej z dn. 23—24 stycznia 1897 r. przez: a) wskazanie osoby prawnej, na której imię powinien być sporządzony akt własności; b) wskazanie granic i przestrzeni przechodzącego na własność gruntu i c) upoważnienie zarządu miejskiego do sporządzenia aktu własności wraz z oznaczeniem ceny użytych pod kościół gruntów.

Zarząd miejski, po rozpatrzeniu podania prezesa komitetu, L. Jankowskiego, zgadzając się z opinią miejskiego doradcy prawnego i powołując się na uchwałę swą z dn. 13 listopada r. b. za № 174, zawiadomił prezesa komitetu, p. Leonarda Jankowskiego, iż akt własności może być wydany tylko „ogółowi parafian" nowego kościoła z tem, że zostaną wykonane wszystkie warunki miejskiego doradcy prawnego z dn. 13 listopada.

Po tej uchwale rady miejskiej komitet budowy kościoła ma jasno wytkniętą drogę do uzyskania aktu własności gruntu, na którym zbudowany został kościół św. Mikołaja. Nie wątpi-

my, że dołoży on wszelkich starań dla ugruntowania podstaw prawnych istnienia świątyni i że skorzysta z zainteresowania się obecnej rady miejskiej tą sprawą—które widoczne było w dniu 2 listopada, kiedy radni miejscy tak gremialnie kościół nasz zwiedzali.

Mały fejleton.

Przerzucając, jak zwykle, gazety, aby zoryentować się — co, jak i o czem pisać godzi się, można, lub należy, znalazłem wczoraj w „Słowie Polskiem“ rewelacye o dwóch bojkotach — polskim i... tureckim...

Ciekawe i nader wymowne zestawienie.

Dwa poważne pisma galicyjskie z dnia 12 b. m. notują rezultaty bojkotu towarów niemieckich w Polsce i towarów austryackich w Turcyi...

Oto dosłowny tekst tego, co piszą o obu bojkotach:

o naszym:

— «Tyle słów pustych, tyle słomianego ognia, tyle frazesów, a skutku żadnego. Po tylu wiecach, posiedzeniach, ankietach, odezwach, wszędzie jak były, tak też i są towary pruskie. W oknach, co prawda, niektórych magazynów widnieją napisy:

«Die Herren Reisenden aus Deutschland werden ersucht dieses Lokal geschaeftlich nicht zu betreten», ale złośliwi twierdzą, że ci sami kupcy uskuteczniają zamówienia u pruskich agentów podróżujących w nocy, po zamknięciu sklepu i drzwiach zamkniętych. Dawniej, przed ogłoszeniem bojkotu, niektórzy kupcy, to i owo, jeno dorywczo z Prus sprowadzali, teraz, gdy zagrożeni niemcy udzielają im dłuższego kredytu i dogodniejszych warunków wypłaty, sprowadzają z Prus coraz to więcej towaru, co bardzo łatwo w urzędzie cłowym sprawdzić można, aby po raz niewiadomo który przekonać się, co wart nasz słomiany ogień i wszystkie choćby Bóg wie, jak szczytne hasła i postanowienia».

i o tureckim:

— «Walka ekonomiczna turków rozwinęła się olbrzymio, prowadzona z nadzwyczajną siłą, zręcznie i energicznie. Zagrożeni przemysłowcy austryaccy zaczęli wysyłać swoje towary okrętami greckimi i włoskimi, ale i to nie zdało się na nic. Żaden kupiec turecki nie przyjmie towaru, którego pochodzenie jest dla niego wątpliwem, bo wie, żeby mu publiczność, zwykle bardzo flegmatyczna—sklep rozniosła, dowiedziawszy się o takim braku patryotyzmu, który tam i kupców obowiązuje. W ten sposób w czasie stosunkowo bardzo krótkim wyrugowano wszystko, co pochodziło z Austryi, i jak z pod ziemi powstały fabryki tych właśnie przedmiotów, których dotąd Austrya dostarczała. Zagrożeni ruiną fabrykanci, błagają swój rząd o ratunek i pomoc, a najubożsi nawet turcy chętnie płacą znacznie drożej za przedmioty codziennego użytku, byle tylko nie kupować wyrobów i towarów, pochodzących z nienawistnego sobie kraju».

Co tu można dodać?...
Chyba nic...

Dajcie nam do rąk inną kwestyę równej siły, wagi i znaczenia, a my z nią zrobimy — to samo!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Słomiany ogień.** Prędko się zapala, jeszcze prędzej gaśnie. Czyż nie słusznie naszemu społeczeństwu zarzucić można niestałość uczuć?.. Nowemi tylko rzeczami się bawimy i nowość ich pociąga, gdy spowszednieje—zaniedbują.

Przed rokiem niespełna „Koło kobiet polek“ otworzyło przytułek dla dzieci najmniejszych i najbiedniejszych.

A że była to instytucya potrzebna, twierdziły o tem wielokrotne przykłady kalectwa dzieci, pozostawionych bez opieki, rozliczne choroby i najgorsze przykłady. To też nowootwarty przytułek zainteresował szerokie koło społeczeństwa.

Ponieważ w swem założeniu, jako też i w programie, przytułek zadawalniał wymagania całkowicie, sypały się hojne datki. Widzieliśmy obce, chwilowo przybyłe do miasta, osoby, zwiedzające przytułek.

Matki, mające drobną dziatwę, tak obficie nadsyłały ubranka i obuwie stare, że w ciągu kilku miesięcy garderoba dzieci z przytułku była całkowicie zaopatrzona. Za uprzejmem pośrednictwem „Dziennika“ spora też sumka do kasy przytułku wpłynęła.

Od pół roku jednak nie słyszymy wcale, żeby kto śpieszył z datkiem choćby najdrobniejszym, prócz ofiarowanego mieszkania. Przytułek jednak istnieje, opiekę i żywność mają dzieci taką jak dawniej, choć jest ich liczniejsza, niż w roku zeszłym, gromadka. Koło z własnych, szczupłych funduszów łoży na to, byle dzieciom nie zmieniać na gorsze dawniejsze warunki.

Przykrem byłoby istotnie, gdyby tak pożyteczna instytucya charakteru społecznego nie otrzymała poparcia naszego społeczeństwa i pierwotnie okazany zapał zgasł tak prędko—pomimo niezaprzeczenie dodatnich rezultatów pracy przytułku.

Z uniwersytetu. Otrzymano w uniwersytecie nadesłany z ministerstwa projekt nowych etatów uniwersytetów, w uzupełnieniu do nowej ustawy uniwersyteckiej.

Zamiast asygnowanych dotychczas ze skarbu na uniwersytet kijowski [404, 728 rb. rocznie, będzie obecnie wydawane na mocy nowego etatu 747, 569 rb. czyli o 81% więcej.

— **Okólnik.** Gubernator kijowski rozesłał do odnośnych zarządów okólnik ministeryalny, zabraniający urzędnikom poszczególnych wydziałów rządowych wypowiadania współpracownikom pism swych poglądów na zamiary i postępowanie rządu,

— **Uwzględnione podanie.** Ministerstwo uwzględniło podanie zarządu uniwersyteckiego o zwiększenie o 35 osób kompletu studentów na 1-ym kursie wydziału medycznego.

— **O podatku ziemskim.** Z powodu protestów przeciwko zbyt wysokiemu oszacowaniu nieruchomości w gub. Kijowskiej, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło ziemstwu kijowskiemu przesłać wszystkie materyały, dotyczące norm szacunkowych oraz artykuły p. Mireckiego, w których uzasadnia on nieprawidłowość dotychczasowego szacunku.

— **Zwiększenie nadzoru policyjnego.** Gubernator kijowski, rozpatrzywszy skargę kupców na wypadki rabunków na ul. Głuboczyckiej, uznał, że nadzór policyjny, w tej miejscowości, składający się na przestrzeni 2 wiorst z 2 posterunków policyjnych, jest zbyt słaby. Wobec tego polecił on policmajstrowi zwiększyć ilość stójkowych na ul. Głuboczyckiej przynajmniej o 2 i posyłać w tę stronę jak najczęściej oddziały policyi konnej.

— **Komisye nadzorcze.** W myśl uchwały komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej, w powiatach zaczynają się tworzyć komisye nadzorcze, dla kontrolowania gospodarki ziemskiej. Składają się one z radnych ziemskich i członków zarządów ziemskich. Dotychczas komisye zostały utworzone w pow. lipowieckim, gdzie na prezesa komisyi został obrany p. Rewa i w pow. zwinogródzkim, gdzie prezesem został p. Lerche.

OSOBISTE.

— Naczelnik 3-ej brygady saperów, gen.-major N. Tretjakow, wyjechał do Petersburga:

— FAŁSZYWE PIĘCIORUBLÓWKI. Na placu przed dworcem kolejowym za wskazówką przekupki Bogdanowej policya zaaresztowała przejeżdżającego przez Kijów Andrzeja Pitena, który wraz ze swoim towarzyszem drogi „Iwanem“ zrobili u przekupki niewielki sprawunek i dali jej fałszywy pięciorublowy banknot. Bogdanowa będąc zmuszona dać resztę, zwróciła się o zmianę pieniędzy do konduktora tramwajowego; ten dopiero zwrócił jej uwagę, że banknot jest fałszywy.

— SZANTAŻYSTA. W kółkach studenckich pojawił się elegancko w studencki mundur ubrany młodzieniec, który za 10—15 rb. proponuje nabywanie bezpłatnych kontramarek sezonowych do miejscowych teatrów. Kilka już osób padło ofiarą zręcznego szantażysty.

— SAMOBÓJSTWO. Dn. 15 listopada rzucił się w Bojarce pod pociąg, idący z Kijowa włościanin miejscowy, Iwan Iwanczuk, liczący 29 lat. Gdy wyciągnięto desperata z pod pociągu, zmarł w kilka minut. Powodem desperackiego kroku był brak pracy.

— REWIZYE. W nocy na d. 18 b. m. zrobiono rewizye u słuchaczy wyższych kursów handlowych Sz. Majznera w domu N-r 36 przy Bibikowskim Bulwarze i S. Majznera w domu N-r 45 przy ul. Kuźniecznej. Ostatniemu zabrano do przejrzenia około 100 listów.

Tej samej nocy dokonano rewizyi u prezesa T-wa „Terytoryalistów“, d-ra Jochtelmana (ul. Kuźnieczna 14) i członka zarządu T-wa inżyniera Lewe przy ul. Puszkińskiej N-r 6. Zabrano korespondencyę i dokumenty.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Adolfa Kuprowicza, przy ul. Lwowskiej N-r 55, skradziono rzeczy za rb. 155.

Z mieszkania A. Riabowicza przy zaułku Pawłowskim N.8 skradziono książeczkę kasy oszczędności na sumę 50 rb. Podejrzenie o kradzież pada na I. Zacharowa, który znikł bez śladu.

P. Szpiglowej skradziono w tramwaju torebkę z 50 rb.

Na ul. W.-Wasilkowskiej z kieszeni palta M. Donnera skradziono portmonetkę. Złodzieja Baryckiego zaaresztowano.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Wczoraj w nocy do cyrkułu podolskiego przywieziono z rynku Żytniego jakiegoś pijanego mężczyznę. W nocy nieznajomy zmarł.

— UJĘCI RABUSIE. Na rogu ul. Mar. Błagowieszczeńskiej i Prozorowskiej 4-ch rabusiów napadło na woźnicę furgonu, Łazarenkę, przewożącego rzeczy Szymańskiego i skradło 2 koszyki. Rabusie zostali schwytani.

— SPRAWA KOSMOWSKIEGO. Policya wykryła obecnie, że znajdujący się obecnie w szpitalu Aleksandrowskim J. Kosmowski (czy też Kosmulski), podający siebie za ofiarę tajemniczego napadu, który miał miejsce na rogu ul. W.-Wasylkowskiej i Niemieckiej, podczas którego zraniono go w plecy wystrzałem z rewolweru, w rzeczywistości jest jednym z uczestników napadu na płatnika zarządu tramwajowego Wigularnego. Napadu tego dokonano na Demijówce około godz. 1 w nocy. Wigularny, broniąc się przed dwoma nieznanymi napastnikami strzelił do jednego z nich, raniąc go w plecy. Drugi napastnik uciekł. Potem, jak się okazało, Kosmowski został przewieziony przez dorożkarza do mieszkania. Dorożkarz ten zeznał, iż przywiózł rannego z Demijówki. Obecnie Kosmowski pozostaje w szpitalu pod dozorem policyi. Sprawę tę przekazano sędziemu śledczemu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 16 przy ul. Trechświatitielskiej wczoraj zażyła trucizny Aniela T. W ciężkim stanie desperatkę w karetce Pogotowia przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski.

(Przedstawienie niedzielne).

W niedzielę Teatrowi Polskiemu publiczność nie zupełnie dopisała. Widownia była zaledwie przez pół wypełniona. A szkoda, bo obecni bardzo dobrze się bawili.

W „Grajku“ pan Trzywdar był bardzo sympatycznym starcem. Rzewność, prostota z odcieniem jowialności—dwa tony zasadnicze, za pomocą których ukazał nam gołębią duszę starca cichego, stojącego nad grobem. Pani Lenartowicz była starą, dobrą Maryanną, znaną nam z opowieści i własnych wspomnień. Wreszcie pani Wacławska—to śliczny jasnowłosy grajek, nie z tego świata, ale z zaczarowanych krain baśni.

Przybylski, tworząc powyższy obrazek, nie liczył się z realnymi czynnikami życia. Stąd za wiele w niem sentymentalizmu, a za mało siły.

Farsę Śliwińskiego „Wojna z żonami“ wystawiono w tym sezonie po raz trzeci. Ostatnim razem grano ją składnie, z zacięciem i humorem. Pan Trzywdar chwilami był niezrównany i to właśnie w sytuacyach, które traktowane w sposób mniej wytrawny przeszłyby całkiem niepostrzeżenie. Grze jego dzielnie sekundowali i inni. **Z. K.**

Teatr Sołowcowa.

Po „Życiu człowieka“, napuszonem i nieszczerem, zapragnął Andrejew napisać sztukę życiową, o czem mówi już sam tytuł „Dni naszego życia“.

Realizm, z jakim autor traktuje swój temat — nosi cechy zdjęć fotograficznych, związanych w jedną całość — wspólną nicią cierpienia. Jest więc ono zasadniczym tonem u Olgi, którą ukazuje nam autor, jako bolesną wizyę dziewczyny bez woli w rękach przeznaczenia. Tkwi ono i w duszy studenta Głuchowcowa, który umie kochać tylko „dla siebie“ i nie potrafi stłumić w sobie obrażonej pychy męskiej. Napróżno też oczekujemy chwili, aby powiedział Oldze: „obronię cię przed tobą samą — pójdź za mną!“ Słów tych nie wymówi „mężczyzna“, bo jest ofiarą prawd nałamywanych do egoizmu męskiego, nie może się z nich otrząsnąć, bo ma je we krwi, w nerwach, więc płaci za nie cierpieniem, męką, lecz milczy, nawet wówczas, gdy w oczach jego kona dusza umiłowanej dziewczyny. Typ matki, handlującej córką, umiarkowańszy niż u Juszkiewicza („W mieście“), nasuwa refleksye, od których czuje się smak piołunu, a w głębi duszy odzywają się echa słów niedomówionych. Staje przed oczyma widmo usankcyonowanego handlu, różniącego się tylko w formie i cenie — małżeństwo, jako karyera, to ten sam numer 54 umeblowanych pokoi — tu i tam popełniają zbrodnię — tu i tam płacą za nią duszą... Oko nasze, przywykłe do pewnych form, przenosi wrażenie do duszy zamroczonej utartemi formułkami— prawdziwy jednak talent—to błyskawica, która oświetla takie ciemnie... Sztuce Andrejewa można dużo zarzucić, pierwszy akt zbudowany zupełnie luźno — sceny niektóre pisane na efekt (koniec aktu III go), zbyt wiele śpiewu, wszystko to jednak nie obniża wartości, opartej z jednej strony na wiwisekcyi cierpienia, z drugiej na paradoksalnej błyskotliwości dowcipu.

Olgę grała p. Czaruska, dając jej barwy żywotne i siłę wewnętrzną; artystycznie odtworzył Głuchowcowa pan Rudnicki, a zadanie było trudne: na podkładzie śmiesznostek i powszedniości rozsnuć nici dramatu.. Benefisantka p. Tokarewa, wyposażając swą rolę w drobne szczególiki, w powodzi ich zatraciła charakter, wskutek czego nie był on jednolitym. Bardzo naturalnie, z prostotą odtworzył Onufrego p. Bołchowskoj, nie podkreślając zbytnio charakteru „trunkowego“ studenta. Szkoda, że dekoracye aktu I-go tak się nie udały, a zwłaszcza owe suchotnicze drzewa i pomost z desek, nielitościwie przypominający, przy lada ruchu, że się jest w teatrze. Olga też zadługo śpiewa w akcie pierwszym, co osłabia nastrój. Naogół jednak reżyserya zastosowana do sztuki. Teatr był przepełniony. **K. Ł.**

CYRK HIPPO PALACE.

XXXIII dzień zapasów.

Bezterminowa walka pomiędzy Szemiakinem a Jankowskim trwa 52' i kończy się zwycięstwem pierwszego.

Brodzki walczy z Zielińskim i kładzie go po upływie 5 minut.

Pomiędzy Manfredem a Bałgałem walka trwa 5' 45". Zwycięża Manfred.

KRONIKA POLSKA.

— **Wybory w Kościanie.** Z Poznańskiego donoszą: wybory do rady miejskiej w Kościanie wypadły dla polaków bardzo pomyślnie. Zdobyto jeden nowy mandat, tak, iż w radzie zasiadać będzie 6 polaków i 6 niemców i żydów.

— **Sprawa Kwileckich.** Proces o wydanie rzekomo podsuniętego dziecka, jaki wytoczyła p. Mayerowa hrabiostwu Węsierskim-Kwileckim, kilka razy już odraczany, po onegdajszym terminie odroczono na czas nieograniczony.

— **Konferencya słowiańska w Wilnie.** «Głos Warsz.» donosi: Wyjazd hr. Bobrinskiego, Krassowskiego i Iskrickiego do Wilna jest ich osobistem przedsiębiorstwem, przez nich samych zainicyowanem, niezależnie od jakichkolwiek wpływów polskich. Tembardziej nieuzasadnionem jest przypisywanie odpowiedzialności za tę wycieczkę polskiej reprezentacyi parlamentarnej w Petersburgu.

— **Maryawici na Litwie.** Generał-gubernator wileński zezwolił duchownemu maryawickiemu, Antoniemu Tałubie, na pełnienie posług religijnych dla maryawitów, jak oto: odprawianie nabożeństw, wygłaszania kazań i t. p. zarówno w Wilnie, jak i w obrębie gub. wileńskiej.

A więc maryawityzm będzie mógł się teraz rozwijać zupełnie swobodnie.

— **Uniwersytet dla wszystkich.** Dyrektor departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych zakomunikował wiceprezesowi Koła Polskiego, Harusewiczowi, że minister spraw wewnętrznych zażądał bliższych szczegółów o warszawskim uniwersytecie dla wszystkich.

Ruch w Londynie.

Mieszkaniec naszego kraju nie może mieć wyobrażenia o ruchu ulicznym takich miast, jak Paryż, Londyn albo Nowy-York. Ruch na ulicach Wiednia jest niczem wobec szalonego, niesamowitego poprostu ruchu, jaki np. w godzinach przedwieczornych panuje na wielkich bulwarach w Paryżu. Życie pieszego przechodnia, jeśli się odważy na przejście ulicą bez interwencyi policyanta, jest zagrożone każdej chwili. Paryżanie umieją chodzić, lecz mimo to tysiące wypadków rocznie powoduje ten nieustanny, straszny ruch. Wypadkowi przejechania uległ w ten sposób przed laty kilku prof. Curie w Paryżu i znalazł śmierć na miejscu.

Ruch uliczny Londynu, a specyalnie w kilku punktach węzłowych, przewyższa jeszcze ruch Paryża. To też liczba wypadków jest tu przerażająca, poprostu niesłychana. Wedle sprawozdania policyi londyńskiej liczba ta zwiększa się z roku na rok, analogicznie ze zwiększeniem ruchu. W roku 1891 zginęło na ulicach Londynu 147 osób, a 9,000 zostało poranionych, w roku 1904 zginęło osób 155, poraniono 10,384. W roku 1905 cyfra rośnie: zginęło 172, poraniono 11,688, w roku 1906 zginęło 212—doznało obrażeń 14,060, w roku 1907 wreszcie znalazło śmierć osób 283, przejechano osób 16,772. Cyfry te są przerażające i nawołują do środków zaradczych, o zastosowywanie przejść ulicznych nadziemnych lub podziemnych. Rok 1908 przyniesie rzeczy gorsze jeszcze, bo na ulicach pokazały się w większej liczbie potwory w postaci omnibusów automobilowych, które Paryż straszą już oddawna.

Potwór taki, niepohamowany w pędzie, jest straszny. A jak szybko zwiększa się ruch ulic londyńskich, świadczą następujące dane statystyczne:

W roku 1904 miał Londyn dwa wehikuły zwane «motorcab» i 31 autobisów, dziś ma 1,380 «motorcab'ów i 697 autobisów. W roku 1904 miał 192 tramwajowych wozów elektrycznych — dziś ma 924—cztery lata temu miał 5,000, dziś ma 25,000 automobilów!

Miłe cyfry dla spokojnych ludzi!

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rewizya magistratu warszawskiego.

Warszawa. — Dokonano nagłej rewizyi magistratu m. Warszawy. Naczelnik wydziału budowlanego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Wywiad u Dmowskiego.

Petersburg.—Dmowski w rozmowie z współpracownikiem „Birż. Wied.“ zaznaczył, że taktyka kadetów wpływa ujemnie na stosunek Koła Polskiego do opozycyi. Koło jest stale zależne od kaprysów opozycyi: to kadeci zarzucają coś Kołu, to znów frakcya s.-d.

Dmowski zaprzecza istnieniu jakiegobądź porozumienia pomiędzy Kołem a październikowcami.

List Guczkowa.

Petersburg. — Guczkow w liście do „Now. Wrem.“ pisze, iż w taktyce Koła Polskiego nastąpił zwrot. Wyrzekło się ono utopijnych marzeń i wstąpiło na drogę polityki realnej. Obawa przed germanizmem odegrała tu ważną rolę. Koło zrywa z opozycyą i często głosuje razem z umiarkowanymi. Obecnie nastąpiła stosowna chwila, kiedy październikowcy powinni spełnić swe moralne zobowiązania, dając polakom samorząd lokalny. Rząd zamierza wnieść do Dumy odnośny projekt prawa, który, według przypuszczenia Guczkowa, zyska uznanie większości. Jest jednak pewna okoliczność, która komplikuje tę sprawę, a mianowicie liczebna przewaga żydów w niektórych miastach Królestwa; powstaje przeto obawa, iż po wprowadzeniu samorządu możliwą ewentualnością będzie oddanie zarządu miastem w ręce żydów. Obawę tę podzielają wraz z rosyanami i polacy.

Należy mniemać, że samorząd zostanie wprowadzony w Królestwie Polskiem z pewnemi zastrzeżeniami, gwarantującemi przewagę chrześcijan.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — W odpowiedzi na interpelacyę o wydziale ochrony w Wilnie udzieli wyjaśnień Makarow. Odpowiadać mu będzie Makłakow.

Interpelacya w sprawie Brodzkich.

Petersburg.—„Swiet“, informując o tem, że posłowie z prawicy wnoszą do Dumy interpelacyę w sprawie Brodzkich, zaznacza, iż społeczeństwo powinno dopomódz do stwierdzenia faktu podeptania sprawiedliwości dla dogodzenia żydom, co stało się niewątpliwie pod wpływem złota.

W sprawie wystąpienia Izwolskiego w Dumie.

Petersburg.— Chomiakow złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu i nalegał na wystąpienie ministra w Dumie. Jest możliwe, iż Izwolski wystąpi w Dumie podczas debatów nad kwestyą nowej pożyczki.

Skandaliczne odkrycia.

Petersburg — „Riecz“ podaje, że rewizya Garina w Moskwie wykryła istnienie pod protektoratem policyi bandy, która urządzała systematyczne ekspropryacye w okolicy Moskwy.

Dla uczestników tej bandy urządzano nawet pod Moskwą odpowiednie ćwiczenia, ucząc ich taktyki ekspropryatorskiej, a mianowicie puszczano na tor zapasowy lokomotywę z pustymi wagonami i urządzano próbny napad.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, że szach czyni przygotowania na wypadek, jeśli zmuszony będzie nagle opuścić Persyę. Według pogłosek zamierza on nabyć majątek ziemski w Rosyi.

Różne.

Petersburg.—Szypow wnosi poprawki do projektu prawa o asekuracyi robotników.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyflis. — W pow. borczalińskim włościanie zabili przywódcę bandy tak zwanych „górskich anarchistów“ rzucającą postrach na ludność powiatu.

Orzeł.—Otwarto z rozporządzenia departamentu rolnictwa kursy mleczarstwa i hodowli bydła. Lektorami są instruktorzy specyaliści.

Sewastopol.—Sąd wojenny skazał na 6 lat ciężkich robót 2-ch marynarzy, uczestników buntu na krążowniku „Oczaków“.

Rostów n/d. — Na naradzie połud.-rosyjskich eksporterów w sprawie analizy jęczmienia w Hamburgu odrzucono wniosek związków hamburskich i bremeńskich importerów o sprawdzaniu analiz w Hamburgu; odrzucono również przymusowe arbitraże w sprawach spornych. Postanowiono natomiast: wymagać analizy w Berlinie w obecności przedstawicieli zainteresowanych stron, zwołać konferencyę rosyjskich eksporterów i niemieckich importerów dla wypracowania i wniesienia do niemiecko-niderlandzkiego kontraktu odnośnych przepisów, zażądać, aby konferencya przejrzała skład domieszek jęczmienia; zwołać naradę rosyjskich eksporterów dla przejrzenia norm domieszek w jęczmieniu przy kupnie.

Petersburg.—Prezes gabinetu ministrów powiadomił prezydenta Dumy o mianowaniu przez Najjaśniejszego Pana posłów Dorrera, Sinodino i Hercenwica członkami specyalnej wyższej komisyi do wszechstronnego zbadania kwestyi kolei żelaznych w Rosyi.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu Dumy dn. 19 listopada dane będą ze strony rządu wyjaśnienia dotyczące interpelacyi: o wileńskim wydziale ochrony, o referacie prof. Pogodina oraz o katastrofie w Józefce. Prócz tego zostaną odczytane sprawozdania komisyi: o nieprawidłowem wypuszczeniu gwarantowanych przez rząd obligacyi prywatnych kolei żelaznych, o aktach terorystycznych na Kaukazie oraz o prześladowaniu zawodowych związków robotniczych.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrznych wniósł do Dumy projekt o udzieleniu Dumie prawa otrzymywania z zagranicy wszelakiego rodzaju druków bez opłacania cła, oraz bez cenzury.

Petersburg. — Dnia 18 listopada został przyjęty na audyencyi przez Najjaśniejszego Pana ambasador austro-węgierski, hr. Berchtold.

Łódź. — Wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy, rublówek i pół rublówek, których odebrano w kwocie 55 rb. Trzej fałszerze aresztowani.

Petersburg.—Rada profesorska wybrała na prorektora uniwersytetu prof. historyi powszechnej, Grimma, na miejsce Brauna.

Sewastopol.—Do wczorajszej wiadomości o wyroku sądu wojenno-morskiego wkradła się niedokładność. Oby dwaj marynarze skazani zostali na sześcioletnie roty aresztanckie, a nie na ciężkie roboty.

Londyn.—Wobec panującego w Ameryce jaszczuru ustanowiono oględziny wszystkich przywiezionych z Ameryki zwierząt i zabroniono importu bydła, siana i słomy ze Stanów Zjednoczonych, Pensylwanii, New-Yorku, New-Yersey, Marylandu i Delaweru.

New-York. — Z Portau-Prince donoszą, że rewolucyoniści odnieśli szereg nowych zwycięstw i podchodzą ku stolicy.

Lizbona.—Ambasador niemiecki Tattenbach i minister spraw zagr. podpisali portugalsko-niemiecki traktat handlowy, na mocy którego z produktów portugalskich, importowanych do Niemiec, pobierane będą ministeryalne cła.

Wiedeń. — Dziś zostali zaproszeni do Pragi na uroczystość założenia nowego uniwersytetu niemieckiego studenci i profesorowie z Lipska.

Tabris. — Mianowany obecnie przez Sattar-chana gubernator Marandu, Riza-Kuli-chan, wczoraj został przez niego aresztowany wraz z bratem jego, dowódcą jazdy Renid Nizamem i innemi osobami. Mianowano innego gubernatora. Konnica chana makińskiego obległa Salmas i okolicę.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ donoszą: Wobec tego, że starcia, które wznowiły się w ciągu ostatnich dni w Pradze, przybrały poważny charakter, rząd zalecił administracyi działać jak najenergiczniej, by przywrócić porządek. Jeśli zaś zarządzenia te nie doprowadzą do pożądanych rezultatów, to w najbliższej przyszłości poczynione będą dalsze kroki w celu zapobieżenia starciom.

Wiedeń.—W Pradze rozruchy i starcia trwają nadal. Sklepy przy ulicach głównych—zamknięte.

Prasa austryacka żąda wprowadzenia stanu wyjątkowego, oskarżając czechów o zdradę stanu.

Czesi protestują przeciw zarządzeniom władzy i za powód rozruchów uważają przybycie do Pragi burszów z Niemiec.

Berlin. — Przedstawiciele rządu i rady związkowej nie uczestniczą zazwyczaj w debatach nad wnioskami prawodawczemi parlamentu, ponieważ panuje przekonanie, że podobne wnioski są sprawą wewnętrzną parlamentu. W przyszłą środę jednak, jeśli wnioski o zmianie konstytucyi będą ostatecznie poddane pod obrady, to według wiadomości ze źródeł urzędowych będą brać udział w rozprawach: sekretarz stanu Beckman i Holweg w charakterze przedstawiciela kanclerza, a także niektórzy członkowie rady związkowej i prawdopodobnie poczynią oni deklaracye, że rządy zamierzają poczekać na uchwały parlamentu w sprawie zmiany konstytucyi przed przyjęciem własnych uchwał.

Mesczed. — Ludność, podburzana przez duchowieństwo, odmawia płacenia „mamatu“. Już drugi dzień targi zamknięte. Ogłoszono w mieście stan wojenny.

Wiedeń. — „Fremdenblatt“ donosi: ambasador austryacki w Tokio opuści swe stanowisko w najbliższej przyszłości. Następcą jego ma być dyrektor departamentu spraw zagranicznych, bar. Kali.

Konstantynopol. — Prezes rady państwa, Tewfik basza, i minister oświaty, Ekrem, mianowani zostali senatorami.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Dn. 17 listopada perski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę anglo-rosyjską potwierdził ponownie zamiar szacha utworzenia medżylisu, zastosowanego do charakteru i życzeń narodu i odpowiadającego nauce „islamu“.

Teheran. — Dn. 16 listopada odbyło się uroczyste otwarcie posiedzenia nowej instytucyi doradczej rady państwa pod przewodnictwem b. ministra sprawiedliwości, gubernatora Azerbeidżanu Nizama-ul-Mulka. Rada składa się z 40 osób. Posiedzenia będą się odbywać w pałacu szacha w mieście. Głównem zadaniem rady będzie opracowanie nowej ordynacyi wyborczej, która zadowoliłaby wszystkie partye.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Czifu: „Koło Czifu zetknęły się dwa parostatki japońskie. Według pogłosek utonęło 700 osób.

Budapeszt.—W jednej z gazet węgierskich ogłoszono telegram, donoszący, że przeniesiony do Bośnii oddział 34 pułku piechoty został napadnięty z zasadzki przez bandę serbską. 4 żołnierze zostali podobno zabici. Na podstawie wiadomości z wiarogodnych źródeł węgierska agencya telegraficzna oświadcza, że ministerstwo wojny nie otrzymało zawiadomienia o podobnem zajściu.

Praga.—Dn. 17 listopada doszło znowu do starć na Grabenie. Policya wydobywszy oręż oczyściła Graben. Demonstranci zebrali się następnie na placu Wacława i zaczęli rzucać kamieniami w strażników. 7 strażników i jeden policyant odnieśli rany. Następnie żandarmerya wydobyła bagnety i oczyściła plac. Jeden z demonstrantów raniony został szablą. O g. 9-ej wieczorem porządek przywrócono.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ donoszą z Konstantynopola: „Wszyscy trzej delegaci bułgarscy wyjechali już. Przed wyjazdem Lapczew zaprzeczył w Porcie wiadomościom o dymisyi gabinetu bułgarskiego.

Porta donosi o rokowaniach bułgarsko-tureckich co następuje: Delegaci bułgarscy rozpatrzyli wszystkie kwestye, które pozostały otwarte, uregulowanie zaś których stało się koniecznem wskutek ogłoszenia niezawisłości. Delegaci wyjechali, przedstawiwszy raport radzie ministrów. Lapczew powróci, jak tylko Porta po poinformowaniu mocarstw będzie w stanie uregulować ostatecznie kwestye, w sprawie których toczą się rokowania.

Londyn.—Z Pekina telegrafują do agencyi Reutera: „Ukaz o amnestyi ogłoszony będzie dnia 19-go listopada. W ukazie wyrażono uznanie ogłoszonemu już programowi reform. Niema w nim wskazówek, by nowy ustrój wprowadził jakie zmiany w polityce. W ukazie 20 rozdziałów. Za długoletnią służbę będą naznaczone zwykłe nagrody. Amnestya nie obejmie 10 najcięższych zbrodni, a w tej liczbie ukrywania agitatorów, Wobec tego przewidują, że sytuacya osób zesłanych poprzednio za usiłowanie dokonania zmian w ustroju państwowym nie polepszy się wskutek ukazu.

Konstantynopol.—Donoszą urzędownie o następujących zmianach w gabinecie: „Hassan-Fechmi-basza, b. minister sprawiedliwości, mianowany został prezydentem; inspektor wilajetów rumelijskich, Chilmi-basza, ministrem spr. wewn., b. prefekt policyi, Maniasiz-Adefik-bey, ministrem sprawiedliwości, b. minister spr. wewn. Chakki-bey, ministrem oświaty.

Rzym.—Na posiedzeniu międzynarodowego instutu rolniczego Tittoni wygłosił mowę, w której wykazał znaczenie prac instytutu i podkreślił, że posiedzenie to może być nazwane pierwszem posiedzeniem parlamentu wszechświatowego.

Mityngi, protestujące przeciwko zajściom w uniwersytecie wiedeńskim, odbyły się w Medyolanie, Florencyi, Padwie i Palermo i nie obeszły się bez zaburzeń.

Giełda.

Petersburg, 18 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.67,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.71
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	38.09
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76
5% pożyczka prem. 1864 r.	372
„ „ 1866 r.	262
5% obl. prem. Szlach. Banku	228
4% obl. prem. Szlach. Banku	73⅞
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95 97
4½% „ „ „	83
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	84.86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	81
4½% „ „ „ „	—
5% „ Bakińsk. „	67½.68½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76½
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	75¼
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	76⅜
4½ „ Donsk. „	75¼
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	75¾
4½ „ Moskiewsk. „	78—79
4½ „ Niz.-Samar. „	76½
4½ „ Połtawsk. „	76¼
4½ „ Tulsk. „	76
4½ „ Charkowsk. „	76
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	75.80
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	58.60
„ 2-go „ „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	270
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	275.—285
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	103
„ Wołżsko-Kamsk. b.	782
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	330
Akcye Ros. Chińsk.	181
„ Ros. Handl. Przemysł.	278
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	333
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	390
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	515
„ Besarabsko-Tauryck	517
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	462
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	539
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	498
„ Moskiewsk. „	541.546
„ Niżegor.-Samar. „	541.546
„ Połtawsk. „	468
„ Petersb.-Tulsk. „	337
„ Charkowsk. „	300
„ Bakińsk. T-a Naftow.	368
„ Kaspijsk. T-wa	3800
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	139
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10375
Akcye „ Hartman.	206
„ Nikopol-Mariupolsk.	50
„ Bransk. Rels. Fabr.	100
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	99¼
„ Kołomieńsk. Fabryki	154
„ Putiłowsk.	78½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	350.355
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersbursk. Metallurg.	117.120
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70⅜
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	154
5% Obligacye Kasy Państw.	103
Akcye Fabr. Wag. Fenix	155
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	60
4½ Pożyczka 1905 r.	97¼
5% Pożyczka 1905 r.	95⅜
Akcye T-a „Dwigatiel“	36½
„ Fabr. Malcewsk.	322.326
Nowa pożyczka 1906 r.	96¼
5% świadectwa włościan.	87¾
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie ogólne małoruchowe; z walorami poszczególnymi i papierami dywidendowemi — słabsze; z premiowemi — ospałe.

Jacques Futrelles. 2)

Myśląca Maszyna.

VII. Tajemnica pracowni.

(Tłómaczył z angielskiego Z. W.).

—:—

— Ale cóż mogło stać się z tą miss Field.

— Najrozmaitsze rzeczy. Mogła zachorować lub umrzeć nagle, i być przewiezioną do jakiego szpitala lub kostnicy; mogła zostać zaaresztowaną za kradzież w sklepie i podać fałszywe nazwisko; mogła zwaryować i zabłąkać się; mogła z innym uciec; mogła zostać zamordowaną i mogła popełnić samobójstwo. Kwestya nie w tem leży co mogła uczynić, lecz co uczyniła.

— I ja tak rzecz pojmuję, ale pomimo to nie wiem.

— Że nie wiesz pan, to jasne—rzekł uczony szyderczo. — Przypuśćmy więc trzy rzeczy: morderstwo, samobójstwo i ucieczkę. Powiadasz pan że nie uciekła z Willis'em, ale dla czegożby nie miała uciec z innym, naprzykład z St. George'm?

— St. George? — zawołał Hatch.— Gdzieżby taki wielki artysta uciekał z panną sklepową?

— Wszak była ideałem jego jako model do obrazu; dlaczegożby nie miała być ideałem na żonę?

Hatch uczuł wstyd, że mu to na myśl nie przyszło i spuścił głowę z pokorą.

— Mówisz pan także, że od paru dni malarza nie widziano; cóż więc prawdopodobniejszego że gdzieś razem wyjechali. Wszak wiadomem było, jak pan powiadasz, że St. George kochał się w swojej modelce; sądzę więc, że sprawę tą da się wyjaśnić, biorąc malarza za punkt wyjścia. Idź pan do niego i wypytaj go zręcznie, to odpowie.

— Kiedy pracownia jego zamknięta, a on uchodzi za pół waryata.

— Może nim i jest. A może zamyka się by pracować w spokoju. A może że ożenił się z miss Field i ma ją przy sobie.

— Chyba stać będę pod jego domem dzień i noc, aż wyjdzie po żywność czy co innego. Innego sposobu nie widzę, by dostać się do niego.

To za dużo czasu by zajęło, i mogłoby nie zdać się na nic.

Profesor spojrzał na zegarek i przeszedł do sąsiedniego pokoju, skąd po chwili wrócił i spytał:

— Jak długo potrzebujesz pan iść stąd do jego pracowni?

— Pół godziny.

— Więc idźże pan tam zaraz. Jeśli St. George jest w pracowni, to wyjdzie z niej o trzydzieści dwie minuty na dziesiątą. Prawdopodobnie biedz będzie bez kapelusza i zarzutki, a może i bez surduta.

— Co? — zaśmiał się Hatch zdziwiony.

— Stań pan tak, by pana nie spostrzegł. Jak wyjdzie, drzwi za sobą zapewne nie zamknie, wejdź pan więc wtedy i poszukaj miss Field, a jak wróci spotkaj go w bramie i zadaj mu jakie zechcesz pytanie.

Ze dwadzieścia minut nieobecnym będzie.

Reporter posądzał trochę Myślącą Maszynę, że bzdurstwa plecie, ale takie miał do niego w gruncie zaufanie, że nie mógł mu bezwzględnie nie wierzyć, jakkolwiek mu się to bezsensownem wydawało.

— A więc o trzydzieści dwie minuty na dziesiątą, dziś wieczór, — rzekł, patrząc na zegarek.

— Tak, a jutro przyjdź pan znów do mnie, obejrzawszy poprzednio pismo St. George'a i Willis'a.

. . . .

Hatch z głupiem bardzo uczuciem stał w ciemnym kąciku, niedaleko drzwi od pracowni malarza, i co chwila spoglądał na zegarek. Właśnie wybiło pół do dziesiątej a teraz wskazówki powoli się posuwały na 9·31, 9·31½. Wtem usłyszał jakiś łomot w pracowni. O 9·32 drzwi się nagle otworzyły i St. George bez surduta i bez kapelusza wyleciał jak z procy, i jak strzała zbiegł ze schodów, zostawiając za sobą drzwi otwarte.

III.

Gdy odgłos śpiesznych kroków ucichł, Hatch wszedł do mieszkania i zamknąwszy drzwi za sobą, znalazł się w salonie urządzonym artystycznie, z całym zrozumieniem harmonii barw i z mnóstwem szkiców porozrzucanych tu i owdzie. Na pierwszy rzut oka poznać było można, że jest się u malarza, ale duszno tam było bardzo i silny zapach chińskiego kadzidła oddech prawie tamował. Z salonu przeszedł reporter do pracowni i uważnie rozglądawszy się dokoła spostrzegł na małym stoliku parę damskich rękawiczek. Schował je do kieszeni. Następny pokój był sypialnią i jadalnią zarazem. Na dużym stole stały tu niepomyte talerze i resztki jedzenia, a na wielkim wspaniałym kredensie znalazł Hatch woalkę, którą też schował. Stąd wpół otwarte drzwi prowadziły do łazienki, do której tylko zaglądnął, bo spojrzawszy na zegarek, zobaczył że piętnaście minut już upłynęło, i że należy zabrać się do odwrotu. Jakoś zaledwie znalazł się w sieni, gdy już usłyszał trzaśnięcie drzwi od ulicy i za chwilę spotkał się na schodach z malarzem.

— Mr. St. George? — spytał.

— Nie.

Hatch znał artystę doskonale z widzenia, a nawet mówił z nim parę razy. Przeczącą więc odpowiedź nie zbiła go z tropu.

— Przyszedłem panu powiedzieć, że Gracya Field, oryginał pańskiego obrazu, znikł, — rzekł spokojnie.

— Wszystko mi to jedno, — odburknął tamten i przeszedł mimo.

Hatch poczekał jeszcze chwilę, aż usłyszał zamknięcie się drzwi od pracowni i wyszedł na ulicę. Było dziesięć minut do dziesiątej gdy wsiadł do tramwaju, postanowił bowiem dziś jeszcze zobaczyć się z miss Stanford i upewnić się czy zabrane rękawiczki i woalka należały do Gracyi Field, czy też nie.

Jeszcze się świeciło w domu, w którym młoda dziewczyna mieszkała.

Na odgłos dzwonka, służąca mu drzwi otworzyła.

— Czy mógłbym na chwilę widzieć się z miss Stanford? — zapytał.

— Jeśli się jeszcze nie położyła. Zaraz pójdę zobaczyć.

Służąca, zaprowadziwszy go do saloniku, znikła, a wkrótce potem weszła miss Stanford.

— Bardzo mi przykro, że o tak spóźnionej godzinie panią trudzę, — rzekł dziennikarz, — ale chciałem panią spytać czy widziała już pani kiedy te rękawiczki i woalkę.

I podał jej zabrane w pracowni malarza przedmioty. Miss Stanford uważnie się im przypatrzyła i ręce jej zadrżały.

— Rękawiczki należą bezwzględnie do Gracyi, — odezwała się w końcu,— co zaś się tyczy woalki, to nie jestem pewna.

Reportera taka radość ogarnęła, że w pierwszej chwili nie wiedział co ma powiedzieć.

— Czy pan — czy pan je znalazłeś u mr. Willis'a?

— Nie mogę pani na razie powiedzieć gdzie je znalazłem. Ale jeśli pani przysiądz może, że należą do miss Field, to mogą one dopomódz do odnalezienia jej.

— Oh! wiedziałam, że tak będzie! — zawołała młoda dziewczyna wybuchając płaczem.

— Co pani wiedziała?—spytał zdziwiony reporter.

— Wiedziałam to, wiedziałam!—łkała dalej miss Stanford. — Powiedz mi pan, czy rzeczywiście są takie poszlaki, które wskazują, że mr. Willis mógłby być zamieszany w tem morderstwie?

Hatch otworzył usta, ale wstrzymał się; nie był pewnym siebie.

— Byłoby lepiej, — rzekł po krótkiej przerwie, — gdybyś mi pani powiedziała wszystko co wiesz o tej sprawie.

— Czy mr. Willis jest już zaaresztowanym?

— Jeszcze nie.

— W takim razie nic nie powiem.

— Jaki był powód morderstwa?

— Nic nie powiem.

— A skąd pani wie, że wogóle spełniono jakie morderstwo?

— Dobranoc. Nie potrzebujesz pan tu więcej przychodzić, bo nie przyjmę pana.

Miss Stanford skinęła głową i wyszła z pokoju. Hatch zaś zdziwiony i oszołomiony, stał jakiś czas, patrząc za nią osłupiałem wzrokiem.

Tysiąc nowych domysłów zaczęło mu chodzić po głowie i pilno mu było przedłożyć je Myślącej Maszynie. Że jednak późno już było, więc powrócił do domu i długo siedział w swoim pokoju rozmyślając nad tem wszystkiem.

Nazajutrz rano, pierwszą rzeczą, którą w gazecie przy śniadaniu wyczytał, była wiadomość o napadzie, jakiego ofiarą padł artysta-malarz St. George. Zbój jakiś wdarł się w nocy do jego mieszkania i przestrzelił mu ramię, gdy ze snu hałasem zbudzony wyszedł zobaczyć co się dzieje. Złodziej zaś zemknąć zdołał, nic jednak nie zabrawszy.

IV.

Wszystkie te rzeczy, pozornie nie mające z sobą nic wspólnego, a jednak stojące niezawodnie w związku ze zniknięciem Gracyi Field, Hatch, rozpowiedział Myślącej Maszynie.

— Widziałeś pan pismo Willis'a? — zapytał profesor.

— Jeszcze nie.

— Zobacz je więc pan natychmiast i przynieś mi próbkę. A pismo St. George'a?

— Także nie.

— Zobacz je pan również i także próbkę mi przynieś. Dowiedz się pan również czy Willis ma lub miał kiedy rewolwer i przekonaj się w jakim jest stanie: nabity czy wystrzelony. Chcę też wiedzieć czy St. George posiada rewolwer. Jeśli posiada, to staraj się pan go zdobyć. Następnie wybadaj pan stan umysłowy St. George'a, i dowiedz się czy Willis jest dzisiaj w banku, i gdzie i jak spędził ostatnią noc.

— A miss Stanford?

— Mniejsza o nią. Może sam się z nią zobaczę. Tamto ważniejsze, to też gdy pan poweźmiesz potrzebne informacye, przychodź pan do mnie, nie tracąc ani minuty. Pośpiech z pańskiej strony może przeszkodzić strasznej tragedyi.

Reporter wybiegł, a o czwartej po południu stawił się z powrotem.

— No? — przywitał go uczony.

— Pismo jest Willis'a, — rzekł Hatch, — widziałem je, a i papier ma taki sam.

Profesor chrząknął.

— Widziałem też pismo St. George'a. Zupełnie jest inne, — mówił reporter jak gdyby recytował lekcyę. — Willis nie ma rewolweru; zjadł obiad z kolegami o 7-ej wieczorem, a o 8-ej opuścił restauracyę.

— Dużo pił?

— Może cokolwiek. Wogóle dużo nie pija.

— A St. George, czy posiada rewolwer?

— Nie mogłem tego dojść. Pismo jego dostałem od jednego z malarzy, on sam zaś leży nieprzytomny w szpitalu. Zdaje się, że to recydywa dawnej jego choroby, tylko w ostrzejszym stopniu. Rana zaś nie jest niebezpieczną, choć powrót szału spowodowała.

Profesor wziął arkusz papieru do ręki.

— Masz pan ten kawałeczek znalezionego listu?

Hatch mu go podał, i uczony zabrał się do przylepiania go na owym arkuszu. W tej chwili weszła Marta.

— Ta panienka co już tu raz była, chce się znowu widzieć z panem profesorem, — oznajmiła.

— Proś, — odrzekł profesor, nie podnosząc oczu.

Marta znikła, a po chwili weszła miss Stanford. Hatch, który siedział w kącie, powstał niepostrzeżony i ciekawie się przyglądał zarumienionej twarzy młodej dziewczyny.

— Wiem, że tego nie uczynił, — zaczęła miss Stanford bez wstępu. — Miałam list ze Springfield, w którym mi donoszą, że był tam w dniu, w którym Gracya znikła.

— Co pani wie? Kto nie uczynił i czego? — zapytał uczony.

— Wiem, że mr. Willis nie zabił Gracyi. Przeczytaj pan to. (C. d. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.